Nr. 185. We Lwowie, piątek dnia 6 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rne de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń 4 lipca.

Wśród ciszy letniej w Europie, a gromów wojennych i grozy w Chinach, przyznam, że dziwnie trochę brzmią wszystkie owe napuszyste mowy, nieprzejednane rezolucje i inne objawy naszej wewnętrznej mizerji, dochodzące nas to z jednej to z drugiej strony. Dziwnie i nieszczerze, a przytem tak jakoś niewłaściwie, że ma się wrażenie, jak gdyby ludy Austrji wykluczyły się z wspólności z resztą świata, zasklepiły się w sobie i koniecznie chciały się nawzajem pożreć. Cała Europa ma oczy zwrócone na Chiny i czuje, że przed nią rozgrywa się dramat dziejowy, najdonioślejszy może w historji ludzkości, ale im bardziej uwaga zwraca się w tamtą stronę, tem głośniej krzyczą nasi mali politycy, jak dziecko, kiedy się gniewa, że wielkie jakie zdarzenie w domu odwraca uwagę rodziny od stłuczonej lalki. Więc wiec niemiecki w Insbruku, inny znów zapowiedziany w Bernie, a pusta mowa p. Hofmanna von Wellenhof, a niestety i napuszyste trzy z rzędu mowy dra Zaczka, oto obrazki z tego kalejdoskopu. Dr. Zaczek, którego mieliśmy zawsze za poważnego polityka, osiągnął nawet kto wie czy nie najwyższy rekord, wygłaszając trzy różne w formie i treści mowy, od *piano* do *fortissimo* stosownie do usposobienia wyborców w danej miejscowości.

Wśród tych orgij przeczulonego nacjonalizmu, dla którego my, całkiem inaczej prześladowani i gnębieni, prawie że zrozumienia nie mamy, odezwał się jeden jedyny głos trzeźwy i umiarkowany, a poważny, bo pochodzący z ust wpływowego marszałka krajowego w Austrji górnej i wiernego sojusznika Koła polskiego, p. dra Ebenhocha. To, co p. Ebenhoch wobec jednego z tutejszych redaktorów wypowiedział, tem większego nabiera znaczenia, ile, że rozmowa odbyła się natychmiast po audjencji szanownego posła u cesarza.

Program dra Ebenhocha na najbliższy czas streszcza się w słowach: Zmienić ustawę językową tak, by o ile można w pół drogi spotkały się żądania Czechów i Niemców i narzucić ją, nie odwołując się do parlamentu. Dalej narzucić ostrzejszy regulamin izby, a wreszcie zwołać izbę w dzisiejszym składzie, a więc absolutnie jej nie rozwiązywać.

Należy przytem zwrócić uwagę na okoliczność, że dr. Ebenhoch, mówiąc o narzuceniu ustawy językowej i regulaminu, ani razu nie wspomniał o § 14-ym, a więc — jak się zdaje — ma na myśli to samo, co p. Jaworski, t. j. t. zw. *„kaiserliche Entschliessung"*, jaka zastosowaną została przy uregulowaniu kwestji językowej w Galicji w r. 1869.

Pomiędzy przewódcą Koła polskiego, a jednym z przewódców stronnictwa katolicko-ludowego, panuje więc zupełna zgodność, tak co do sposobu uregulowania kwestji językowej, jak i co do kwestji rozwiązania względnie nie-rozwiązania izby. P. Ebenhoch żąda jednak zupełnie słusznie, by ustawa językowa została zmienioną. Nie wchodząc w meritum tej ustawy, jasnem jest, że skoro obie strony, postępując crescendo, zaczęły od łagodnej krytyki, a doszły dziś do zupełnego potępienia projektu rządowego, potrzeba projekt ten zmienić, a potem dopiero w życie go wprowadzić. Jest to koniecznem, chociażby ze względu na to, by umiarkowanym skrzydłom obu obozów ułatwić przyszłe stanowisko. Żaden zresztą projekt ustawy językowej, poddany pod długą dyskusję, przy istniejącej drażliwości stronnictw, ich przeczuleniu i pogoni za popularnością, nie wytrzyma krytyki. Należy przeto z dotychczasowej krytyki, o ile można i o ile słuszność na tem nie ucierpi, skorzystać, a zmieniony projekt wprowadzić w życie, bez żadnych dalszych zastępów i *sans crier gare!* Nie przeczę, że nie byłoby to konstytucyjnie, ale konstytucyjnem nie było także szturmowanie prezydjum, bójki na pięści, ani koncert na garnkach.

Czechy stanowią czwartą, co do populacji część Austrji, a 75 procent mieszkańców ma już dość ich wewnętrznej walki i nie zniesie, by cała reszta Austrji służyła zapaśnikom za pole bitwy. Państwo odetchnie wtedy dopiero, kiedy równocześnie z narzuceniem ustawy językowej, na przyszłość wielkie kwestje językowe stanowczo przeznaczone zostaną do sejmów krajowych i to nietylko na papierze, ale w rzeczywistości.

Mowa dr. Ebenhocha, w głównych zarysach zgodna z wywodami prezesa Koła polskiego, ukazuje w perspektywie rdzeń umiarkowanej większości, około którego ugrupować się mogą inne frakcje. (*r.*)

Dr. Zaczek o sytuacji.

Drugi wiceprezydent izby poselskiej, dr. Zaczek, wypowiedział przed wyborcami w Bystrzycy mowę o sytuacji. Rozpoczął od stwierdzenia, iż kapitulacja wobec obstrukcji niemieckiej sprowadziła cały obecny stan. W dzisiejszej walce nie chodzi już o rozporządzenia językowe, lecz o władzę, a walka ta — jak mowca ma nadzieję — skończy się zwycięstwem Słowian. Zamknięcie sesji jest o tyle pomyślnym faktem dla Czechów, iż obstrukcją swą dowiedli, że potrafią rozbić parlament i że udowodnili, iż w Austrji nie można rządzić przeciw Czechom. Czesi zaś musieli chwycić się obstrukcji, bo gdyby inaczej postąpili, naraziliby byli honor narodowy i interes kraju na szkodę.

Czesi nigdy nie zgodzą się na takie uregulowanie sprawy językowej, któreby nie opierało się na zupełnem równouprawnieniu obu języków. Starzy biurokratyczni członkowie teraźniejszego rządu są przeciwnikami języka czeskiego w wewnętrznej służbie i dlatego wątpi mowca, czy uda się drowi Koerberowi rozwiązać zawikłania językowe, oraz inne sporne kwestje.

„Nie znam — rzekł dr. Zaczek — tajemnic i zamiarów rządu i nie wiem, czy chce on ustawę językową wprowadzić na podstawie §. 14. Lecz jeśli nosi się z takim zamiarem, to jako dobry Czech i Austrjak przestrzegam rząd przed tym krokiem, gdyż byłoby to wypowiedzeniem wojny Słowianom austrjackim. Jeżeli dr. Körber swój projekt ustawy, nie zmieniwszy go przedtem, wprowadzi na podstawie §. 14, to wówczas nie mogę ręczyć za spokój i porządek w kraju. Czesi nigdy do tego nie dopuszczą, aby we własnym ich kraju hegemonję miał inny język."

W dalszym ciągu zastrzegł się dr. Zaczek, że nie wzywa tu bynajmniej do ekscesów, ale świadomy własnej odpowiedzialności, musi przestrzedz, że takie ekscesy mogą nastąpić. Jesteśmy gotowi — zakończył — podjąć raz jeszcze z Niemcami i rządem rokowania w sprawie językowej.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem rezolucji, wyrażającej posłom czeskim zaufanie za obronę interesów czeskich, a protestem przeciw projektowi koerberowskiemu. Posłów czeskich wezwano w tej rezolucji do użycia nawet jak najostrzejszych środków, dla obrony praw języka czeskiego.

Kapitulacja przed opozycją.

Rzym 28 czerwca.

(*F. Z.*) Nietylko u was, w Austrji, byliście świadkami kapitulacji rządu i większości przed rozwydrzoną opozycją. To samo stało się teraz na Monte Citorio... Ktokolwiek patrzył dzisiaj z wyżyn galerji na salę obrad parlamentu włoskiego, ten mógł skonstatować zdumiewające wprost, a nawet dodam, rażące zmiany tak na prawicy, jak na lewicy. Ogółem zaś biorąc miało się wrażenie... farsy. Poważni, surowi politycy są — co prawda — innego zdania i ferują wyrok swój o posiedzeniu dzisiejszem w tych paru słowach: „Wszystko to było, co najmniej grubo nieprzyzwoite". Bo uprzytomnijmy sobie jeno przebieg ostatnich zdarzeń. W d. 31 maja prezydent gabinetu Pelloux, pewny siebie i poparcia korony, wygłasza w izbie mowę energiczną, w której zapowiada: wytrwać i walczyć do ostatniej kropli krwi! W dniach 3 i 11 czerwca odbywają się wybory główne i ściślejsze, w których rząd zdobywa sobie 300 głosów. Tego było dla pewnych ludzi jednak za mało. Trąbią na alarm trwogi przed wzrastającą siłą żywiołów radykalnych, *vulgo* socjalistycznych i... myślą w duchu o roztropnej rejteradzie.

Pelloux, ponieważ chciał być „logicznie" konsekwentnym, został zmuszony do odejścia, wraz z nim zaś odchodzą inni bohaterowie tej logiki: Visconti-Venosta, Bonasi i reszta konserwatywnych członków gabinetu. Ma się rozumieć odeszli także liberalni członkowie. Nastało tedy przesilenie — po niem zaś jeden z owych „bohaterów logiki" Visconti-Venosta, znalazł się w nowym gabinecie. Nie dość na tem. Nowy premier Saracco wybiera liberała Villę prezydentem izby, eksministra spraw wewn. i sprawiedliwości, a potem marszałka izby za ostatniego gabinetu Crispiego, polityka, który za Pelloux'a obstrukcję teoretycznie popierał. Dzisiaj wybrano go 304 głosami, ponieważ głosowała za nim cała lewica i część prawicy z obozu Rudiniego, a tylko przyjaciele polityczni Sonnina, w liczbie 79 oddali konsekwentnie białe kartki. Po wyborze, nowy prezydent izby, który przecie powinienby być bezparcjalnym, wygłasza mowę najzupełniej w duchu skrajnej lewicy, oklaskiwaną frenetycznie przez całą opozycję, a zawierającą inwektywy rzeczowe przeciw poprzedniej większości, choć ta i obecnie jest w gruncie rzeczy taką samą. Widzi się tedy, że zarówno Saracco, jak sfery kierujące, skapitulowały poprostu przed lewicą. Poproszono ją, aby była grzeczna i broń Boże nie robiła obstrukcji, a ona odpowiedziała na to tak: „Z największą chęcią *eccelenza*, ale w takim tylko razie, jeżeli spełnicie nasze życzenia".

Bagatelka ta opiewa: 1) zniesienie ostatniego regulaminu izbowego; 2) nowy regulamin w duchu postulatów opozycji... Aby iść na pewne, wyzyskała lewica także przymusowe położenie rządu, który na dwa dni przed początkiem nowego roku finansowego nie miał jeszcze budżetu i udzieliła mu wspaniałomyślnie prowizorjum budżetowego na 1 miesiąc, z tem milczącem jednak zastrzeżeniem, iż na dalsze tegoż miesiące zgodzi się ona tylko w razie grzecznego zachowania się gabinetu i... prezydjum izby. Otóż prez. Villa dobrze zrozumiał tę wskazówkę i złożył komisję dla nowego regulaminu, która za kilka dni się zbierze, w ten sposób, że na 11 jej członków, 3 przypada na obstrukcję, 3 t. z. Giolitti, Zanardelli i Coppino na przychylną obstrukcji lewicę konstytucyjną — zatem opozycji zapewnił z góry większość. Co więcej, resztę owych 5 członków, wybrał z osobistości bezbarwnych i drugorzędnych. Można tedy naprzód wiedzieć, jak wypadną obrady tej komisji i jaki będzie jej projekt nowego regulaminu. Za to jednak nie będzie jakiś czas obstrukcji, której widocznie boją się w Rzymie, jak ognia. Górą opozycja, górą zuchwalstwo i cynizm polityczny...

Zachowanie się młodzieży poza szkołą.

III. Jedyny środek przeciwko demoralizacji młodzieży widzi dr. Mańkowski w wychowawczem zadaniu i działaniu szkoły. Co do tego jednak jest dość utarte w sferach nauczycielskich zapatrywanie, że szkoła ma tylko uczyć, a sprawa wychowania należy do rodziców. Taki rozdział jednak nauczania od wychowania jest nieuzasadniony. Czy tylko na to się kształci młodzież w szkołach średnich, ażeby mogła pobierać dalsze nauki w wyższych zakładach, aby mogła zająć rozmaite stanowiska w społeczeństwie? Czy ma być dla szkoły obojętnem, jak ta młodzież będzie korzystać z wykształcenia, które jej dała szkoła, czy tylko dla siebie, czy i z pożytkiem ogólnym?

To nie może być dla szkoły obojętnem! Dbać więc musi o to, by młodzież tak była do życia przysposobioną, aby będąc samoistną, działała z pożytkiem ogólnym, aby jej wykształcenie przyczyniało się do wszechstronnego cywilizacyjnego, a więc i moralnego rozwoju społeczeństwa. Zadaniem więc jej jest kształcić młodzież wszechstronnie — kształcić i rozum i serce i wolę, czyli charakter, w znaczeniu moralnem.

O tem wszechstronnem wykształceniu, jakie ma dawać szkoła, o tem patrzeniu w przyszłość młodzieży i społeczeństwa zarazem, mówi się powszechnie i przy każdej sposobności, lecz nie wszyscy zdają sobie sprawę, że skoro tak szerokie jest zadanie szkoły, to ona nie może i tego spuszczać z oka, jaką ta młodzież jest pod względem moralnym, jaką ona jest nietylko w szkole, lecz i poza szkołą.

Na umoralnienie młodzieży szkoła jednak może wpływać tylko środkami, które wynikają z jej istoty, są jej właściwe. Działać więc może przez odpowiedni kierunek kształcenia jej umysłu, przez uszlachetnianie jej uczuć i kształcenie woli, przez osobisty wpływ nauczycieli na charakter uczniów, przez karność szkolną, a wreszcie przez oddziaływanie na dom rodzicielski, pociąganie go do współdziałania do pracy wychowawczej.

Te tylko środki przysługują szkole; lecz użyte odpowiednio są wielkiej doniosłości, bardziej niż wszystko inne skuteczne.

Oświecenie umysłu, skierowane ku temu, ażeby młodzież sama urabiała w sobie zasady i przekonania moralne, jest najważniejszym środkiem wychowania moralnego. Zasady moralne są temi ideami czynnemi, które tworzą stałe impulsy woli do postępowania wytkniętą drogą działania moralnie: są podstawą moralnego charakteru.

Nauka szkolna daje nauczycielowi nader wiele sposobności do rozbudzania i uszlachetniania uczuć młodzieży i wpływania za pomocą ich na kierunek woli. Sposobności te należy wyzyskać, a nie pomijać czy to dla braku czasu, czy dla innych względów naukowych. Czas na to stracony opłaci się sowicie, a wszystkie inne względy naukowe są mniejszej wagi, wobec wychowawczego zadania szkoły.

Wielką w tem pomocą i nie małej doniosłości w kształceniu charakteru uczniów może być ich życie szkolne. Życie szkolne, to miniatura życia społecznego; w niem zaprawiać się powinna młodzież do solidarności i współdziałania: tu rozbudzać się powinny silne uczucia koleżeństwa i miłości bratniej — tu ścierają się usposobienia i charaktery, jednostka przyzwyczaja się panować nad sobą, krępować swą indywidualność, poskramiać swe porywy i namiętności. Szkoła powinna się starać, by to życie wśród uczniów właściwem pulsowało tentnem. Przez pełne życzliwości i miłości zbliżenie się do uczniów mogą nauczyciele to współżycie uczniów na korzystne dla nich sprowadzić tory, zająć ich umysły tem, co je uszlachetnić, podnieść i do wzniosłych rzeczy może zapalić. W urządzanych wycieczkach, zabawach i uroczystościach szkolnych, mają nauczyciele możność zżyć się niejako z uczniami i wywierać na nich wpływ korzystny. Przez zachęcanie ich do wykonywania koleżeńskiej, bratniej pomocy, przez tworzenie kółek literackich, naukowych, śpiewackich, gimnastyczno-sportowych itp. odwróciłoby się ich umysły od tego, co dla ich wieku niewłaściwe i nieodpowiednie; przez rozbudzanie w nich korporacyjnego ducha i poczucia godności zakładu, wytworzyłoby się wśród nich samych najlepszą kontrolę nad moralnem i przyzwoitem sprawowaniem się ich poza szkołą.

Zjazd Kółek rolniczych.

Łańcut 3 lipca.

Po ks. Stojałowskim zabrał głos ks. Waligóra, użalając się, że mowcy się powtarzają, a przez to niepotrzebnie czas zabierają.

P. Jerzy Turnau zbija wywody ks. Stojałowski i p. Kubika; temu ostatniemu zarzuca, że nie czytał sprawozdania Kółek rolniczych, gdyż obecnie już instytucja lustratorów Kółek rolniczych jest zniesioną.

Ks. Stojałowski zaznacza, że sprawozdania zarządu Kółek rolniczych dopiero wczoraj, a nawet dziś dopiero zostały rozdane, trudno więc, ażeby w jednej chwili ktoś mógł się zorjentować i wiedzieć, że lustratorzy Kółek rolniczych urzędownie już nie istnieją. Kółka rolnicze już są 26 lat, a nie 18, jak mówi sprawozdanie.

Co do wywodów ks. dra Żyglińskiego, to o ile ks. Żygliński zaczepił stronnictwo konserwatywne, nie ma nic do zarzucenia, ale — że naruszył i stronnictwo ludowe, to konstatuje, że wszystko to, co on powiedział, nie jest zgodne z rzeczywistością. Faktem jest, że stronnictwo konserwatywne napada Kółka rolnicze, a w szczególności członek tego stronnictwa dr. Krzyżanowski. Nieprawdą jest jednak, ażeby napadali na Kółka rolnicze: Stapiński, Bojko i inni członkowie partji ludowej.

Rząd daje subwencje na Towarzystwa gospodarskie, prowadzone przez szlachtę we Lwowie i Krakowie, a nic nie daje, albo bardzo mało na „Kółka rolnicze". Jeżeli Towarzystwu gospodarskiemu daje rocznie po trzydzieści tysięcy — to śmieszna jest cyfra subwencji, którą daje „Kółkom rolniczym". My powinni żądać, a nie prosić!

Rząd ma nietylko prawo, ale i obowiązek dać Kółkom rolniczym subwencję. Obszary dworskie mają wszystko od rządu, a lud nic, albo bardzo mało. Rząd powinien i ma obowiązek, tak samo, jak są zabezpieczenia robotników od wypadków, kasy chorych, postarać się ażeby i w rolnictwie zakłady tego rodzaju istniały,

---

(19)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
ARTURA GRUSZECKIEGO

Dyrektor z radcą przystanęli, a gdy zbliżył się pan Nowak, rzekł dyrektor:

— Oto pańscy pupile.

Robotnicy pokłonili się w milczeniu.

— Czy to wy podaliście skargę do mnie?

— Tak, to my.

— Moi drodzy, po zbadaniu waszych zażaleń, muszę wam oświadczyć, że zgadzam się z panem radcą i dyrektorem, iż w stalowni musi być karność i posłuszeństwo, a kary ustaną, skoro będziecie się stosowali do przepisów.

Letocha spojrzał z rozżaleniem i rzekł:

— I tyle słów pana?

— Milczeć! — wrzasnął dyrektor. — Podziękujcie panu Nowakowi, że nie wypędzam was za brak posłuszeństwa.

— Dziękujemy — przemówili, cofając się w bok.

— Żal mi tych ludzi — mruknął pan Nowak do buchaltera.

— Trudno... sami zawinili.

— A gdzie pan mieszka, panie buchalterze? — spytał pan Nowak, gdy stanęli na drodze.

— Tam, w dworku na lewo...

— Obok tej chaty?

— Tak. Może pan zechce kiedy zajść do mnie, będzie nam bardzo miło.

— Przyjdę, gdyż chciałbym z panem pogadać o Szlązakach...

— Jeśli o nich, to najlepiej w cztery oczy.

VI.

Przy święcie w godzinach popołudniowych, wybrał się pan Nowak w odwidziny do buchaltera.

Po za domami robotników fabrycznych, stał w cieniu drzew murowany dom parterowy, z wystającym gankiem, zasłoniętym z obu stron pnącą się winoroślą. Przed frontowemi oknami barwiły się kwitnące rabaty, a wijąca się między niemi ścieżka błyszczała w słońcu białym piaskiem. W otwartych oknach stały wazoniki z kwiatami, dwie klatki wisiały z boku, w których rywalizowały w głośniejszym śpiewie kanarki, odpowiadały im świergotem wróble na drzewach i cały ten dom, w otoczeniu kwiatów i drzew, zdawał się oddychać spokojem i ciszą.

Pan Nowak otworzywszy furtkę sztachetową, wszedł do sieni, chwilę stał niepewny, nasłuchując, zapukawszy lekko, otworzył drzwi lewe i w głębi pokoju zobaczył zmięszanego pana Walkowiaka, który nader pospiesznie zbierał bezładnie jakieś obrazki, książeczki, zeszyty i wrzucał do bocznej szuflady biurka.

— Dzień dobry panie Walkowiak, przepraszam, że przeszkodziłem panu.

— Dzień dobry, wcale mi pan nie przeszkodził, bardzo mi miło — i zamknąwszy szufladę na klucz, pospieszył do gościa. — Proszę, niechże pan pozwoli do saloniku — wskazywał ręką na drugi pokój.

— Dom bardzo przyjemny — mówił gość uprzejmie.

Gospodarz przyszedł już do zupełnego spokoju i odpowiedział zadowolony:

— Mały domek, ale własny. Trochę miałem po ojcu, a resztę zaoszczędziłem, aby na stare lata mieć dach nad głową.

— Do starości jeszcze daleko... Ileż lat liczy pan sobie?

— Jestem młodszy o cztery lata od ojca pana, mam lat pięćdziesiąt cztery.

— Pan znałeś dobrze mego ojca? — spytał z nietajoną ciekawością.

— Od dziecka, gdyż rodzice pana Nowaka i moi sąsiadowali o miedzę, tam, gdzie dziś stoi fabryka nasza, były zagrody. To dawne, dobre czasy, gdyśmy się bawili dziećmi będąc i widocznie starzeję się, bo często myślę o chłopięcych latach.

— Panie Walkowiak — odezwał się po chwili pan Nowak, rumieniąc lekko — co spowodowało, zdaniem pana, mego ojca do opuszczenia kraju? Powiedz mi pan szczerze...

— Nie wiem, on nie lubił zwierzeń... chłopcem będąc, był wesoły i żywy... potem spochmurniał, widocznie miał jakieś zmartwienia... był milczący, ostrożny z ludźmi... i chętnie oddawał się praktykom religijnym... był bardzo pobożny, wreszcie wyjechał do Ziemi świętej, no i przestał pisywać do radcy.

— I do mnie — rzekł z pewną goryczą syn — nie mam listu od lat pięciu, a w ostatnim obiecał mi, że będę miał wiadomość od niego... czekam i czekam napróżno.

— Nie martw się pan, miejmy w Bogu nadzieję, że nie przytrafiło mu się nic złego...

— Ale tyle lat, tyle lat...

— W życiu bywa to często, — mówił zamyślony gospodarz — że zdaje się nam, iż zapomnieliśmy i o nas zapomniano, aż nagle...

— Otrzymujemy wiadomość złą — dokończył gość zasmucony.

— Lepsza zła, niż żadna.

— Już wolę żadną, byle złej nie doczekać. Ileż niepokojów i trosk doznaję, — zwierzał się — gdy myślę o ojcu i o tem dobrowolnem wygnaniu... Co mogło spowodować, dlaczego, może to śmierć mojej matki?... Ale był to człowiek czynny, przedsiębiorczy, w ciągu tylu lat byłby się otrząsł z gnębiącego smutku...

— A może ta jego religijność... — dorzucił gospodarz.

— Może... — odpowiedział z westchnieniem — ale dlaczego do mnie nic nie napisze?

— Czekajmy, przyszłość to wyjaśni... W rozmowie zapomniałem o przyjęciu, może pozwoli pan kawy, wina, szklankę piwa?

— Nie, dziękuję panu.

— Dziś taki upał... chyba wody z konfiturami, nie odmówi pan... a mam wyborną wodę.

Po jego wyjściu rozejrzał się pan Nowak w pokoju, oświetlonym dwoma oknami. Meble staromodne, czerwono obite, były ustawione systematycznie, kanapka naprzeciw kanapki, dwa krzesła z okrągłym, wywrotnym stoliczkiem, naprzeciw stały również. Z boku stół większy, nakryty kapą, a na nim lampa imitująca bronz, koszyk z biletami, albumy z fotografjami. Między oknami wisiało lustro o złoconych ramach, na ścianach dwa olejodruki krajobrazów szwajcarskich i portret cesarza Wilhelma I., a w dwu przeciwległych kątach gipsowe biusty Schillera i Goethego. Cały pokój czyściutki, z szydełkowemi kwadratami na fotelach i kanapach, oddychał nudą i banalnością.

Wkrótce weszła służąca czysto ubrana, niosąc na tacy wodę i butelkę soku malinowego.

— Gdzież żona pana, dzieci?

— W Gliwicach u kuzynki, wrócą wieczorem.

— Pan został sam w domu, widocznie miał pan robotę jakąś, bo zastałem pana przy biurku.

— To żadna robota, ot z nudów przeglądałem dawne szpargały, pamiątki... czasem bawią mnie te dawne wspomnienia młodzieńcze...

— Przyszedłem pomówić z panem o Szlązakach. Co pan o nich sądzi?

(Ciąg dalszy nastąpi).

trzeba zaprowadzić przymusowe „Kółka rolnicze“. W „Kółkach“ obecnie kwitnie polityka, a dowodem tego jest Kółko rolnicze w Krościenku nad Dunajcem. Mówi się wiele o życzliwości dla ludu — a faktów brak.

Prezes Cielecki. Wywody księdza Stojałowskiego nie mają zasadniczej podstawy. Staramy się i robimy dla dobra ludu, co możemy. Ks. Stojałowski te same zarzuty robił już i w sejmie. Subwencji rządowej na Towarzystwo gospodarcze we Lwowie — używa się wyłącznie na podniesienie gospodarstw włościańskich.

Dr. Dulęba zbija wywody posła ks. Stojałowskiego.

Byliśmy — mówi dr. Dulęba — razem z ks. Stojałowskim przy urodzeniu „Kółek rolniczych“ — więc ks. Stojałowski zdaje się o tem zapomniał, albo gra komedję. Przyznaje rację ks. Stojałowskiemu, że subwencja rządu na Kółka rolnicze jest za małą.

Ks. Wesoliński (z Łączek, powiat jasielski). Nie zgadzam się z wywodami ks. Stojałowskiego. Dziwna rzecz, że ks. Stojałowski stara się, ażeby wszystko odbywało się bez współudziału rządu — chce przymusowych Kółek rolniczych, gdzie tu sens i logika?

Ks. Ratowski. Mówi się wszędzie i zawsze o Kółkach rolniczych, a w praktyce nic się nie robi. Włościanie powinni zająć się orgazacją Kółek — a wszystko się powiedzie.

Ks. Sękowski zbija wywody ks. Stojałowskiego, utrzymując, że dużo gada, a sam nic nie robi..

Poseł Kubik występuje po raz drugi przeciw instytucji lustratorów „Kółek rolniczych“.

Ksiądz dr. Żygliński, oświadcza, że ze względu, iż są tu dziennikarze, więc gotowi wszystko to, co on mówił przekręcić, zaznacza, że on wcale nie występywał przeciw innym towarzystwom. Co do dra Krzyżanowskiego, to przecie głównie przeciw niemu występuje sam zarząd Kółek rolniczych w swojem sprawozdaniu, a on tylko to samo powtarza.

Dr. Kulczycki w objektywnem przemówieniu zbija wywody poprzednich mowców, skierowane przeciw Kółkom rolniczym w ogólności i szczególności.

Dr. Dulęba mówi o handlowych kursach wędrownych.

Poczem sprawozdanie zarządu jednogłośnie przyjęto do wiadomości.

Przewodniczący p. Cielecki odczytał telegramy od księdza arcybiskupa Isakowicza, Bolesława Augustynowicza, księcia Jerzego Czartoryskiego, hr. Romana Potockiego, Zbigniewa Horodyńskiego i księdza Kulińskiego.

Po mowie delegata Sikorskiego o zmianie ustawy co do pomoru świń, popartej przez posłów Kubika i Stąpińskiego, przewodniczący odroczył posiedzenie.

Prześladowanie unitów.

W nr. 28 „Zbioru przepisów, postanowień i rozporządzeń generał-gubernatora warszawskiego“, znajdujemy następujące fakty:

1. Dwudziestu jeden (21) księży djecezji sejneńskiej, skazano na kary pieniężne za wykroczenia przeciwko rozporządzeniom policyjnym podczas objazdu djecezjalnego biskupa sejneńskiego w czerwcu, lipcu i wrześniu 1899. Mianowicie: dziekana dekanatu kalwaryjskiego ks. Jana Zalewskiego, skazano na karę rs. 100, regensa zaś seminajum sejneńskiego ks. Jana Giedrajtisa, tudzież ks. Jana Oryńta, Macieja Wasilewskiego, Macieja Radziukinasa, Wincentego Wojczuka, Szymona Raczunasa, Adama Hryniewicza, Józefa Karusala, Michała Migowskiego, Władysława Palukajtisa, Józefa Bejnarowicza, Jerzego Zeniusa, Macieja Skrzyńskiego, Tomasza Kiadysa, Antoniego Katyla, Ant. Radyńskiego, Walentego Jurgiłasa, Jana Urzpulisa, Jerzego Narkiewicza i Józefa Wołoncewicza — każdego na karę rs. 50.

2. Sołtys ze wsi Wolka Nosowska pow. konstantynowskiego gub. siedleckiej, Paweł Burdzyński i włościanie Wawrzyniec Korniłuk i Andrzej Gawroński skazani — Burdzyński na 3 miesiące więzienia, dwaj inni na dwa miesiące każdy — za urządzenie zebrań opornych unitów.

3. Julja Hałuszka, mieszczanka wsi Huś, skazana na 2 tygodnie aresztu za urządzenie zebrania opornych unitów.

4. Anna Wojtuk, mieszkanka wsi Wogino, skazana na 2 tygodnie aresztu za urządzenie zebrania opornych unitów.

5. Daniel Hobryn, mieszkaniec wsi Łoski pow. radzyńskiego, skazany na 2 tygodnie aresztu za urządzanie zebrania opornych unitów.

6. Kazimierz Zarowski z gminy Szczebrzoolszańskiej gub. suwalskiej i Jan Gołębiowski z gminy Biełdy gub. łomżyńskiej: skazani na 5 dni aresztu za rozpowszechnianie wśród ludu książek i pamiątek treści religijnej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Piątek 6 lipca.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (6): Izajasza proroka. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 14 zachód o godzinie 7 minut 54

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało w departamencie rachunkowym dyrekcji poczt we Lwowie rewidentami oficjałów rachunkowych: Salomona Sperbera i Franciszka Kostyszyna, a oficjałem asystenta rachunkowego Bolesława Rutkowskiego.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła asystenta pocztowego Józefa Karasiewicza z Tarnopola do Krakowa.

Pod adresem magistratu. Właściciele handelków przy ulicy Słonecznej wnieśli do policji zażalenie, że dla okropnego kurzu na tej ulicy, musieli swe sklepy pozamykać. Pochlebne to dla magistratu, który tej ulicy podobno nie skrapia. Policja poleciła im udać się do magistratu, jako do kompetentnej władzy od wody...

Pobicie. Na stację ratunkową przywiózł wczoraj policjant pomocnika kowalskiego w stanie nieprzytomnym, rzekomo pobitego przez majstra. Ponieważ od pobitego nie można się było dowiedzieć ani nazwiska jego, ani kto go pobił, odesłano go do szpitala. Nad wieczorem doniesiono do biura inspekcji, że pobitym był niejaki Karol Reichert, terminator u kowala Franciszka Rychlika, przy ulicy Janowskiej l. 10. Powodem, dla którego Rychlik tak nielitościwie go pobił, miała być gburowatość chłopca.

W sprzeczce przewalił kawałem blachy głowę Jakób Weiss, terminator lakiernicki, koledze swemu, Josslowi Burgerowi, na ulicy Szpitalnej.

Napad w biały dzień. Sprawcę onegdajszego napadu na parobka z fabryki Wczelaków, Filipa Didyka, aresztował wczoraj ajent Czernicki. Jestto czeladnik rzeźnicki, Andrzej Preiss, lat 28, żonaty. Poznał go Didyk i jako sprawcę napadu kazał go uwięzić. Zjawił się następnie na policji Józef Gregorowicz, latarnik miejski i wyjaśnił, że Didyk spowodował bójkę z jakimś drugim rzeźnikiem, niejakim Jarolinem, a Preiss, w obronie tamtego uderzył Didyka. Didyk utrzymuje stanowczo, a nawet ofiarował się stwierdzić przysięgą, iż mu Preiss ukradł pieniądze. Wobec tego Preissa, mimo, iż zapiera się, jakoby ukradł kapciuch z pieniędzmi, oddano do aresztów policyjnyh.

Kamień w głowę rzucił na placu Marjackim chłopak szewski Jędrzej Zaczkiewicz, Zygmuntowi Gierczyńskiemu, 15 letniemu pomocnikowi murarskiemu. Skaleczonego opatrzyła stacja ratunkowa.

Fałszywa wiadomość. „Deutsches Volksblatt“ doniósł wczoraj, że w miejscu kąpielowem w Ems zmarł nagle arcybiskup praski, ks. Skrbensky. Wiadomość ta okazuje się fałszywą, gdyż ks. Skrbensky żyje i stan jego zdrowia jest zupełnie zadowalniający.

Zjazd hakatystów. W Jeziorkach, majętności w Poznańskiem p. Tiedemanna, jednego z założycieli związku hakatystów, odbył się onegdaj wielki zjazd, na który przybyło ze wszystkich stron przeszło 1500 osób. Niemieckie dzienniki poznańskie nie podają jeszcze przebiegu obrad tego antipolskiego wiecu, a donoszą tylko, że wysłano wiernopoddańczy telegram do cesarza i telegram powitalny do p. Hansemanna z Pempowa, jednego z ojców hakatyzmu, który z powodu choroby nie mógł przybyć na zjazd.

Nowe prześladowanie. Oficjalne dzienniki berlińskie zamieszczają następujący komunikat, zapowiadający nowe antipolskie zarządzenie: „Wobec faktu, że polonizm wypiera coraz bardziej przemysł niemiecki z dwujęzycznych dzielnic kraju, za pomocą systematycznego bojkotowania i niestety nie bez skutku — powstaje dla państwa, jakoteż innych korporacyj publicznych wprost obowiązek starania się wedle sił o to, aby osiedleni w owych dzielnicach niemieccy przemysłowcy otrzymali pracę i nie byli „ograbiani“ (beraubt) przez polską agitację. Dlatego trzeba rozważyć poważnie, czyby przy wszystkich dostawach dla państwa nie należało w podobny sposób stać na straży, pod państwowym nadzorem, interesów narodowo-niemieckich, jak to się dzieje oddawna ze strony państwa brytyjskiego, jego kolonij i innych publicznych korporacyj brytyjskich, na rzecz przemysłu brytyjskiego“.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły wydziałowi powiatowemu w Cieszanowie, kwotę 1.500 k., przeznaczając 1.000 k. dla pogorzelców wsi Dachnowa, 500 k. zaś dla pogorzelców wsi Onyszki ad Stare sioło.

Obchód uroczysty Gutenberga. W programie obchodu Gutenberga, który się odbędzie w niedzielę, dnia 8 bm. o g. 11 przedpołudniem w wielkiej sali ratuszowej, figurują, prócz przemówień: odczyt dra Czołowskiego, kantata, wykonana przez chór Towarzystwa muzycznego, wreszcie deklamacja okolicznościowego wiersza Ujejskiego. Wstęp wolny. Zaproszenia, oraz karty wstępu wydaje Stowarzyszenie drukarzy (ul. Łyczakowska l. 14 I piętro).

Trzydziestą rocznicę egzaminu dojrzałości święcili onegdaj uroczyście byli uczniowie gimn. Franciszka Józefa we Lwowie. Obchód rozpoczęto nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów, odprawionem przez kolegów księży kanoników Kubisztala z Łopatyna i Piaskiewicza ze Stanisławowa. Do mszy św. służyli koledzy rejent Kuryś, sekretarz Frank i kontrolor Wolański. Po zdjęciu fotograficznej grupy uczestników w podwórzu gimnazjalnem przystąpiono w klasie do właściwej uroczystości, zagajonej odpowiednią przemową przez radcę Chołodeckiego. Profesor Bolesław Baranowski, obecnie radca i krajowy inspektor szkół, który wspólnie z prof. radcą Ludwikiem Dziedzickim reprezentują wyłącznie pozostałe przy życiu i czerstwem zdrowiu grono nauczycielskie, odczytał katalog i poświęcił gorące słowa wspomnieniu dawnych czasów, zachęcając do dalszej pracy społecznej. Odpowiedział mu pięknemi słowy prof. Palmstein, ongi prymas wśród grona rówieśników. Ze względu na tropikalne gorąco wśród murów Lwowa, odbyła się uczta koleżeńska w nowo otworzonej sali restauracyjnej w Brzuchowicach, dokąd wyjechali uczestnicy i ich rodziny z muzyką „klubu pocztowego“, nadając w ten sposób zebraniu piętno wycieczki. Podczas uczty toastował ks. kanonik Kubisztal na temat koleżeństwa w ręce starosty Sworakowskiego, radca Baranowski na temat dowodów szczerej życzliwości ze strony licznych jego uczniów, dalej kanonik Piaskiewicz, następnie radca Chołodecki na pomyślność profesora radcy Dziedzickiego, który powołany obowiązkami zawodu po za mury Lwowa, nie mógł uczestniczyć w zebraniu. Rejent Kuryś oddał w swym toaście hołd naszym niewiastom matkom, kapłankom domowego znicza. Z kolei zabierali głos prof. Palmstein, sekretarz Frank i starosta Sworakowski, który dziękował radcy Chołodeckiemu, jako głównemu aranżerowi koleżeńskiego zjazdu. Piękne przemówienie marszałka Theodorowicza na temat kurczenia ojczyzny przez naszych ziemian, wywołał burzę oklasków. Punktem kulminacyjnym efektu było niespodziane zjawienie się w sali Władysława Bełzy. Siedział ten lirnik nasz na werandzie w pobliżu sali i przysłuchiwał się toastom; w końcu nie mógł się oprzeć pokusie, to też pod wpływem wspomnień i refleksji wszedł ze łzą w oku i szczerem, iście polskiem wiązanem słowem, wzruszył do głębi zebranych.

Świstawka lokomotywy zasygnalizowała porę odjazdu; z pieśnią na ustach ruszyli wszyscy z powrotem do Lwowa, gdzie grono kolegów dalszem zebraniem w restauracji „Hotelu Europejskiego“ dziękowało radcy Chołodeckiemu za stałą pracę około krzewienia ducha koleżeńskiego. Jemu poruczono też wydanie księgi pamiątkowej zjazdu.

Następny zjazd większy uchwalono urządzić po upływie dalszych lat pięciu.

Nowy teatr. Wydział krajowy zatwierdził dokonany przez radę miejską wybór dyrektora nowego teatru p. Tadeusza Pawlikowskiego, oraz umowę zawartą z nim przez gminę. Wydział uchwalił dalej nie brać udziału w komisji miejskiej, gdyż ta ma także zakres administracyjny. Wydział zdecydował w przyszłości znieść krajową komisję artystyczną. Kontrolę nad teatrem będzie wykonywał wydział bezpośrednio. Wreszcie wydział zastrzegł sobie lożę dla marszałka krajowego, za którą jednak dyrekcja otrzyma wynagrodzenie, oraz fotel dla referenta teatralnego.

Popis w szkole muzycznej p. Marji Marek, wykazał i w tym roku znakomite rezultaty nauki. Z uczęszczających do szkoły przeszło stu uczenic i uczniów, popisywało się 87, ku ogólnemu zadowoleniu publiczności przysłuchującej się z zajęciem przez trzy popołudnia grze młodych i starszych adeptów sztuki. Klasa prof. T. Pollaka, oczywiście prym tu wiedzie niemniej jednak i wśród uczniów pani Markowej, słyszeliśmy kilka prawdziwych talentów, bardzo pięknie prowadzonych i wielce już rozwiniętych. Według klasyfikacji szkolnej najwyższy stopień otrzymały panie: Veltzé, Askenazy, Rothmüll, Siedlecka, Kruhe, Rosenbusch i p. Longchamps, dalej panny, Matylda Mark, Wędrychowska, Gołębianka, Lewandowska, Hawryszkiewiczówna, Flurówna, Fischerówna, p. Steinberger i Irma Mark. Bardzo dobry stopień otrzymały panny Spang, Glaserówna, Silbersteinówna, Gerstmanówna, Korosteńska, Landau, Krochówna, Blewiczówna, Pawęcka, Standówna i Gawrońska.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jaśle, odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego, dra Ludomiła Germana, od dnia 23 do 30 z. m. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bóbr Jerzy Michał, Bugielski Tomasz, Cebula Stanisław (z odzn.), Charlewski Tadeusz, Chromcewicz Jerzy, Fensterblau Szyja, Gorczyca Andrzej, Grasela Andrzej, Kielar Gerard, Krupa Wojciech, Matuszewski Władysław, Menasze Abraham, Padalewski Wiktor, Pawlikiewicz Witold, Pawlikowski Henryk, Rudnicki Jan, Rzuchowski Marjan, Rzuchowski Stanisław, Staroń Michał, Szpilka Stanisław, Typrowicz Antoni, Walter Stefan (z odzn.), Wolski Franciszek, Wszołek Jakób, Zaufal Józef, Zawisza Franciszek (z odzn.), Brzostowski Ignacy (ekst.), Ginalski Michał (ekst.), Koziowski Kazimierz (ekst.), Majewski Mieczysław (ekst.), Król Jan (ekst.), Helczyński Kazimierz (ekst.). Dziewięciu uczniom pozwolono egzamin powtórzyć po wakacjach z jednego przedmiotu, 9 uczniom (w tej liczbie 3 eksternistów) reprobowano na rok.

Dzielna niewiasta. W tych dniach właścicielka fabryki w Kole, p. Ostrowska, przechadzając się nad brzegami Warty i widząc tonącą 18-letnią Chaję Brzeską, rzuciła się w ubraniu w nurty rzeki i z narażeniem własnego życia, uratowała idącą już na dno ofiarę nieostrożności.

Wykryta szajka złodziei. Jedno z pism wieczornych podaje sensacyjną wiadomość, że w lasach krasiczyńskich pod Przemyślem, wyśledzić miano kryjówkę złodziei, schowaną głęboko w ziemi, obitą deskami i słomą. W kryjówce tej przechowywała banda złodziei skradzione rzeczy i ukrywała się przed pościgiem żandarmerji i policji. Na trop wpadł przypadkiem leśny. Udało się wyłapać część bandy w liczbie 16. Na czele bandy stali Jan Dobosz i Kulczycki, obaj już kilkakrotnie karani za kradzieże; w kryjówce znaleziono mnóstwo rzeczy. Lasy krasiczyńskie wynoszą 600 morgów obszaru.

Ofiary Wisły. Dwie ofiary pochłonęły w wodę fale Wisły: W środę popołudniu około g. 6 wieczorem utonęła w Wiśle 14-letnia pna Blanka Bromowiczówna, córka urzędnika kolejowego. W towarzystwie swej kuzynki, oraz dwu sióstr młodszych, udała się do kąpieli w Wiśle. Jak się stało, że utonęła na płytkiej wodzie, nie wie nikt i nikt nie umie objaśnić. Siostry szukały jej zaraz, myśląc, że wyszła na brzeg, aby się ubrać, ale nigdzie jej nie było. Po chwili dał się słyszeć krzyk przerażenia przy łazienkach Wójcickiego w Krakowie, odległych o jakie 300 metrów, a przeznaczonych dla mężczyzn. Któryś z kąpiących się spostrzegł ciało, unoszone wodą! — Wydobyto tedy nieszczęsną dziewczynkę i położono na galarze łazienkowym. Przybyło pogotowie stacji ratunkowej. Ratunek był bardzo energiczny i przeszło godzinę usiłowano przywrócić do życia zatopioną, ale nadarmo. Stroskana rodzina zabrała ciało zmarłej do domu.

Wieczorem utonął pod mostem żelaznym podgórskim p. Emre-Szatmary, kamerdyner jenerała Albory'ego. Wraz ze swoim przyjacielem udał się pod most żelazny, gdzie w jednej chwili zniknął na głębinie; rzecz dziwna, zwłaszcza, że Szatmary umiał dobrze pływać.

Oryginalny zakład. Dwaj Wiedeńczycy, kupiec Enzmann i kawiarz Trebsche założyli się z zegarmistrzem Kölmerem o 5000 koron, że w 60ciu dniach zajdą piechoto z Wiednia do Paryża, tocząc przed sobą próżną wpawdzie, lecz dwieście kilogramów ważącą beczkę. Ruta została naznaczona przez Linc, Braunau, Monachjum i Strasburg. Beczka, która w każdym razie ma wielką próbę wytrzymałości przed sobą, została sporządzoną w zakładzie bednarskim firmy Krautwurst i opatrzona jest rzeźbionymi w drzewie herbami Wiednia i Paryża, oraz datą 1900 i nazwiskami obu piechurów. Dnia 15 zm. rozpoczęli oni swą podróż i obliczając, że co dnia zrobią 25—30 kilometrów, mają nadzieję, iż jeszcze przed oznaczonym terminem staną w Paryżu.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny**. Teatr hr. Skarbka Dziś w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Noc w Wenecji“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa! w niedzielę „Orfeusz w piekle“, czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Offenbacha; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

* **W Olympia-teatrze** przy ulicy Kaźmierzowskiej, mieszczącym około 2000 osób, dziś o godzinie 8 wieczorem przedstawienie nowości.

Sen alchemika, „Hydrea“, pływająca w wodzie żywa głowa ludzka, niezrównany sukces śmiechu mstr. Billwarda, najnowsze kreacje miss Cléo, taniec wśród ognia i płomieni. Straszny gość, miss Edyta, zagadkowa lunatyczka. Najnowsze żywe fotografie. Nowa scenerja olbrzymich żywych obrazów, w kraju cudów i wodospady czynią program nader interesującym.

* **Colosseum Thorna**. Nowy program zawiera bardzo wiele nader zajmujących i zabawnych widowisk, z pomiędzy których wymienić należy amerykańskich gimnastyków na reku, Marzello i Millay, „elektrycznych“ ludzi Dante, produkcje na maszcie okrętowym rodzeństwa Renello i muzykalnych komików, Giay. Pięknymi głosami i poprawnym śpiewem odznaczają się baronówny Odillon, które cieszą się codziennie zasłużonem uznaniem.

* **Z „Sokoła“**. Z powodu zmiany programu członkowie „Sokoła“, biorący udział w wycieczce do Gródka w dniu 8 b. m. odjadą ze Lwowa pociągiem o godzinie 4 min. 6 popołudniu, czas miejski.

Biorący udział w ćwiczeniach, zejdą się dziś w piątek dnia 6 lipca o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła“.

* **W teatrze-Olympia** odbędzie się w piątek High-Life przedstawienie z doborowym programem. Najnowszą atrakcję stanowi opera komiczna zagadkowych karłów, którzy wykonają parodję Lohengrina i Don Juana. W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o 4 i o 8 godzinie. Na przedstawienie popołudniowe zniżone ceny.

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego Koła pań „Towarzystwa szkoły ludowej“, odbędzie się dziś w piątek dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu „Koła pań“ (Rynek 10, I. piętro).

* **Prezydjum Tow. strzeleckiego** zaprasza niniejszem p. t. Członków do oddania ostatniej przysługi nieodżałowanemu i długoletniemu członkowi ś. p. Augustowi Schumanowi.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dziś w piątek dnia 6 b. m. o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby l. 18 ulica na Błoniach.

Notatki literackie i artystyczne.

„Wiadomości artystycznych“ nr. 12 wyszedł już i zawiera: recenzję z teatru, dra Grudera z sali koncertowej, Wspomnienia Lachnera o Schubercie, Nowości wydawnicze, a jako dodatek klasyfikację konserwatorjum i lwowskich szkół muzycznych. Całość przedstawia się bardzo dodatnio, a zeszyt zdobią podobizny artysty krakowskiego Kaz. Kamińskiego i p. Ogińskiej, artystki lwow. dramatu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Budapeszt** 5 lipca. Stan zasiewów z dnia 30 czerwca: Przypuszczalny zbiór pszenicy wynosi 37,410.681, żyta 10,505 825, jęczmienia 11,695.000 i owsa 10,477.000 centnarów metrycznych. Stan powietrza jest dość korzystnym dla rozwoju zasiewów. Grad i rdza zrządziły szkody tylko nieznaczne; jedynie żyto ucierpiało trochę z powodu mrozów. Żniwa pszenicy i żyta zaczęły się już, a próby młócenia wykazują, że są przypuszczalne obliczenia średniego zbioru. Jakość jego jest przeciętnie dobra, co do pszenicy i żyta, a spodziewać się można, że będzie taką i co do jęczmienia jarego. Jęczmień ozimy jest już skoszony i zbiór jest zadowalający. Zbiór rzepaku ilościowo słaby, dobrym jest co do jakości. Kukurydza dobrze rozwinięta, stan kartofli wszędzie pomyślny, a ładnie przedstawiają się również buraki cukrowe i pastewne.

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 5 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·20 do 11·50, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·60 do 12·40, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·— do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·— do 12·—; hreczka 16·— do 18·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12·80 do 13·50; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50.

Co do pszenicy i żyta usposobienie słabe trwa dalej — natomiast co do owsa tendencja lepsza.

— **Wiedeń** 5 lipca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·95 do 7·96; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·14 do 7·15; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·80 do 5·84, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·97 do 5·98; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na jesień od 5·52 do 5·53; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·40 do 13·50; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja oziębła.

— **Budapeszt** 5 lipca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·73 do 7·74; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·78 do 6·79; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·18 do 5·19; kukurydza na maj 1901 r. od 4·83 do 4·84, na lipiec od 5·58 do 5·59, na sierpień od 5·65 do 5·66; rzepak na sierpień od 13·10 do 13·20. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 5 lipca. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 29·10 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 29·65 do 38·50. Spirytus od koron 44·— do 44·40. Tendencja niezmieniona.

Izba sądowa.

Kraków 5 lipca.

(Sprzeniewierzenie.)

Dziś rano przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Janowi Terkiewiczowi, 44 lat liczącemu, religji gr. kat., suspendowanemu ekspedytorowi pocztowemu w Płaszowie pod Krakowem, o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 477 koron, które mu p. Ludwik Grzymek dał na konto czekowe pocztowej kasy oszczędności.

Kwota zginęła. — Stwierdzono, iż pozycja ta nie została zaciągniętą do ksiąg pocztowych, również w kasie pocztowej kwoty tej nie było.

Obwiniony broni się tem, że wprawdzie wręczył mu p. Grzymek kwotę 477 koron, lecz on sobie tych pieniędzy nie przywłaszczył, nie zaciągnął zaś tej pozycji jedynie przez przeoczenie, co jest bardzo łatwe do wytłómaczenia wobec nawału pracy, jaki miał w biurze.

Przysięgłym postawiono pytanie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia, które 11 głosami zaprzeczyli.

Wobec tego Terkiewicz został uwolniony.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 5 lipca.

(Kanikuła. — Urlopy. — Sprawa Flecka. — Na różnicę kursu. — Pomnożenie straży miejskiej, — Zwiększenie liczby policjantów).

28 stopni R. zgromadziło wczoraj zaledwie zwyczajny komplet ojców miasta i posiedzenie, obejmujące 94 punktów porządku dziennego, zwołane na g. 6 wieczorem, otworzył p. prezydent Małachowski zaledwie o g. kwadrans na 8.

Prezydent zawiadamia radę, że onegdaj jawiła się w prezydjum deputacja nauczycieli szkół miejskich, z podziękowaniem za regulację płac.

Radnemu p. Gaberlemu udzielono 6-tygodniowego urlopu.

W sprawie interpelacji r. dra Starczewskiego, w kwestji oddania robót malarskich w nowym teatrze żydowi Fleckowi, odpowiada prezydent, że komitet teatralny był uchwałą rady upoważniony do rozdawania robót. Protokół posiedzenia komitetu stwierdza, że oferta Flecka była najkorzystniejszą, „dawał on bowiem większą gwarancję (?)“ niż 4 inni oferenci, a ponadto zobowiązał się obniżyć cenę swej oferty. (Głosy z galerji: „Hańba!“) — Prezydent dzwoni i grozi opróżnieniem galerji.

R. p. Basch stawia wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezydenta.

Prezydent żąda wniosku konkretnego, bo nie może wchodzić w czynności komitetu, który miał poruczone sobie rozdawnictwo robót.

P. Basch dziwi się, dlaczego jednostka ma zasługiwać na większe zaufanie, niż spółki, zwłaszcza przy tak stosunkowo małej kwocie. (Brawa z galerji). Prezydent dzwoni.

P. Thullie stawia wniosek nagły, aby rada wyraziła ubolewanie nad postępkiem komitetu teatralnego.

Podczas przemówienia p. Jonasza, broniącego zasady swobody komitetu, niepokój na galerji dawał się słyszeć kilkakrotnie. P. Jonasz dziwi się, dlaczego się występuje przeciw oddaniu jednej roboty żydowi, gdy w sumie półtora miljona, jaką miasto daje na teatr i żydzi także partycypują, nawet i tacy, którzy do teatru nie chodzą.

Radny dr. Starczewski ubolewa nad tem, że p. Jonasz ze sprawy ściśle przedmiotowej robi kwestję wyznaniową. Interpelant nie poruszał bynajmniej kwestji wyznaniowej, zwracał tylko uwagę, że nie postąpiono sobie *correct*, przyjmując ofertę znacznie wyższą, gdy były niższe. (Brawa z galerji).

Po przemówieniu jeszcze p. Gryglaszewskiego, Bascha i Thulliego ponownie, nie utrzymał się wniosek nagłości i tenże będzie traktowany regulaminowo.

Po głosowaniu, galerja się opróżniła wśród okrzyków: Hańba! i obelg pod adresem komisji.

Po tym epizodzie, uchwalono emisję obligów na 300.000 zł. celem pokrycia straty w kursie z pożyczki 10,000.000.

Z kolei referował p. Rewakowicz sprawę pomnożenia liczby strażników miejskich. Uchwalono pomnożyć straż miejską o 13 ludzi. Przy tej sposobności skonstatował p. Rewakowicz, że referentem „Harmonji“ jest z tego tytułu, iż dwa razy w życiu przewodził kociej muzyce. Przypomniał p. R. moment ten z okazji, gdy motywował wniosek, aby od kandydatów na strażników miejskich wymagano znajomości czytania, a dalej, aby w pierwszym rzędzie posady te nadawać wysłużonym pompierom, a także takim ludziom, którzy znają się na muzyce, aby z czasem można ich użyć do miejskiej kapeli „Harmonji“, jak to było przed rokiem 1848, gdzie muzyka miejska rekrutowała się ze służby magistrackiej.

Nastąpiła sprawa pomnożenia straży policyjnej we Lwowie. Wniosek sekcji, przedstawiony przez p. Mahla, brzmi, aby zgodzić się na pomnożenie straży policyjnej o 44 ludzi, a w tej liczbie na pewną część konnych i na ten tak zwiększony etat przeznaczyć ryczałt roczny w kwocie 40.000 koron na lat 10.

Po dość długiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Romanowicz, Dziwiński, Płatowski, Walichiewicz, Starczewski, Jonasz i referent dr. Mahl, uchwalono wniosek referenta, na podstawie czego nastąpią rokowania z rządem.

Sprawę uchwalenia wyasygnowania kwoty przeszło 2.000 zł., skradzionej przed kilku miesiącami w departamencie VII magistratu, po długiej dyskusji załatwiono w ten sposób, że dla braku kompletu odłożono ją na później.

Po godzinie 9½ zamknięto posiedzenie, względnie odroczono je do dzisiejszego wieczora godzina 6-ta.

Zbrodnia w Chojnicach.

Wiadomo, iż w ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie grona wybitniejszych obywateli chojnickich, na którem postanowiono wydać odezwę wzywającą ludność do zachowania spokoju i porządku. Zebranie to, w którem brał udział także landrat chojnicki v. Zedlitz, było poufne.

W sprawie zbrodni nie ma nic nowego. Krążą tylko rozmaite pogłoski o żydzie Aleksym Prinzu, przezwanym powszechnie „głupim Aleksym“, który rzekomo oświadczył 73-letniej staruszce Schillerowej, iż Wintera zarżnęli kantorzy z Chojnic, Człuchowa i Elbląga w sklepie Lewy'ego; dalej o rozmowie sługi sądowego Frydrychowicza z żoną aresztowanego Izraelsky'ego, która miała się wyrazić: „Rosyjscy żydzi, którzy zarżnęli Wintera, są na wolności, a mąż mój trzymany w więzieniu“. — Berlińska „Germanja“ zaś pisze, że w dniu spełnionego zabójstwa bawił w Chojnicach rzezak, pochodzący z Dobrzynia, położonego za granicą naprzeciwko miasta Gołubia w Prusach. Rzezak ten, z Polski pochodzący, czekał, zanim się w dalszą podróż puścił, 7 dni w Brodnicy u Grünbergowej, gdzie mieszkał bez zameldowania policyjnego, za co Grünbergowa zapłaciła 1 markę kary. W dzień zabójstwa udał się ten rzezak wraz z dwoma innymi, pochodzącymi z pogranicznych miasteczek, z Brodnicy na Jabłonowo do Chojnic. — Ile w tych wszystkich pogłoskach prawdy, naturalnie dociec trudno.

Antysemicka gazeta „Staatsbürgerztg.“ ogłasza drugi list, w którym jawnie obwinia kupca żydowskiego Meyera, że o zbrodni wiedział. Meyer miał przed zamordowaniem Wintera powiedzieć w obecności kilku świadków, że Winterowi grozi niebezpieczeństwo, córka Meyera zaklinała ojca, aby jakiegoś papieru nie podpisywał, bo to „morderstwo“; później, ale jeszcze przed morderstwem, przeprowadził się Meyer do Berlina i tutaj jego córka umarła wśród konwulsji. Obwiniając Meyera publicznie, chce redaktor antysemickiej gazety zmusić go do wytoczenia procesu. — Podobno są czterej świadkowie, którzy poprzysięgną, że Meyer i jego córka tak mówili.

Lewy nie wytoczył procesu Hoffmannowi, chociaż tenże jawnie go o morderstwo obwinił; nie wiadomo jednakowoż, czy go jeszcze nie wytoczy.

Śledztwo przedwstępne, które wytoczono przeciwko rzeźnikowi Hoffmannowi o zabójstwo, zostało zaniechane. — Syn rzeźnika Lewy'ego opuścił Chojnice i przeniósł się do Berlina. —

Żydowski blacharz Lindemann sprzedał swój interes chrześcjańskiemu kupcowi Felschowi. — Nawet już psy i koty w Chojnicach biegają po ulicach, zaopatrzone w napisy: „Nie kupujcie u żydów“.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin 5 lipca. „Biuro Wolfa“ donosi z Kantonu pod datą wczorajszą: Tutejsze gazety chińskie ogłaszają dwa edykta cesarzowej-wdowy: o ruchu bokserów, o walce cudzoziemców przeciw Chinom i o stanowisku władz chińskich. Edykta te, które przed kilku dniami otrzymał Li-chung-czang, opiewają:

Pojednanie z chrześcjanami, przeciw którym cały naród wraz z wojskiem, uczonymi, szlachtą i książętami się zwraca i których wyniszczenia zgodnie żąda, jest zupełnie wykluczone. Cudzoziemcy rozpoczęli walkę przeciw Chinom atakiem na Taku, skutkiem tego rozgoryczenie wśród ludności przeciw cudzoziemcom jeszcze się wzmogło. Uśmierzenie tego ruchu jest niebezpieczne i ryzykowne, dlatego poleca się na razie, aż do dalszych zarządzeń, popierać ruch anticudzoziemski. Pokaże się dopiero, kto jest silniejszy, czy cudzoziemcy czy Chiny. W każdym razie wszyscy gubernatorowie mają zwołać swe wojska dla obrony swoich okręgów i postępować odpowiednio do stosunków lokalnych. Gubernatorowie odpowiadają za każdą utraconą piędź ziemi.

Petersburg 5 lipca. Dienniki ogłaszają doniesienie ministerstwa spraw zagranicznych, które opiewa, że ciało dyplomatyczne w Pekinie na dniu 21 maja b. r. Czungliamenowi wręczyło notę zbiorową z następującemi żądaniami:

1. Aresztowania wszystkich członków stowarzyszenia bokserów, którzy na ulicach wywołują niepokoje, jakoteż wszystkich roznosicieli druków, odezw i t. p., które zawierają groźby przeciw cudzoziemcom.

2. Uwięzienia tych osób, które w swoich lokalach pozwalają na odbywanie zgromadzeń podburzających przeciw obcym.

3. Surowego ukarania urzędników policyjnych, którzy nie stosują się ściśle do przepisów i są podejrzani, że stoją w porozumieniu z powstańcami.

4. Zasądzenia na śmierć wszystkich, którzy dopuszczają się zamachu na życie lub własność obcych, morderstwa albo podpalenia.

5. Ukarania śmiercią tych osób, które kierują akcją bokserów, lub wspierają ich pieniędzmi.

6. Zawiadomienia ludności Pekinu, całej prowincji Czili i innych prowincyj północnych o tych zarządzeniach.

Na tem samem posiedzeniu, kiedy uchwalono tę notę, posłowie porozumieli się co do powołania wojsk z Europy do Pekinu, na wypadek, gdyby rząd chiński w przeciągu dni 5 dał na to żądanie odpowiedź odmowną. Rosyjski poseł ze swej strony po posiedzeniu zwrócił osobno uwagę ministra chińskiego na konieczność ostrych zarządzeń dla uśmierzenia powstania.

Czungliamen na posiedzeniu 24 maja dał posłom odpowiedź, w której oświadczył, że rząd już 17 maja wydał dekret, na mocy którego gubernator wojskowy i prefekt Pekinu, jakoteż cenzorowie 6 miast, otrzymali nakaz zarządzenia ostrych środków przeciw powstańcom. Równocześnie wydaje się z Czungliamenu rozkaz do wicekróla w Czili, ażeby tak samo surowo postąpił wobec lokalnych władz administracyjnych. Nota Czungliamenu wyraża w końcu przekonanie, że spisek bokserów zostanie w ten sposób zupełnie zniszczony.

Ta wymijająca odpowiedź — zauważa w dalszym ciągu ministerstwo spraw zagranicz. — nie mogła oczywiście zadowolić obcych posłów. Zwołano więc powtórną konferencję i ostatecznie powzięto uchwałę co do powołania wojsk z Europy. Na pół godziny przed tą konferencją minister chiński wysłał sekretarza Czungliamenu do posła rosyjskiego, z wiadomością, że już zarządzono surowe środki przeciw powstańcom. Nagłe to doniesienie, spowodowane prawdopodobnie życzeniem rządu chińskiego, miało na celu powstrzymać obcych posłów od dalszych energicznych kroków. Tymczasem wypadki poszły już swoim trybem. — Powstańcy zamordowali naczelnika oddziału wojska chińskiego, którego przeciwko nim wysłano, a także pomordowali okrutnie 70 żołnierzy. Taka była w Pekinie sytuacja na dzień przed zupełnem odcięciem poselstw od świata.

Paryż 5 lipca. Ajencja Hawasa donosi, że do ministra spraw zewnętrznych nie nadeszła żadna wiadomość, ani wprost ani pośrednio, o zamordowaniu posła francuskiego w Pekinie.

Londyn 5 lipca. Biuro Reutera donosi z Taku pod datą 30 czerwca: Aleksiejew i angielski admirał odbyli naradę wojenną, na której objawiło się zapatrywanie, że bez znacznie większych sił wojennych nie podobna zająć Pekinu, możliwem jest jednakże utrzymać Tientsin. Gdyby i to okazało się niewykonalnem, postanowiono uczynić wszystko, aby utrzymać Taku.

Biuro Reutera donosi z Szangaju dnia 4 b. m., że w dniu tym odbyło się tam posiedzenie ciała dyplomatycznego, na którem wszyscy wicekrólowie prowincji Yang-Tse postanowili utrzymywać u siebie pokój. Tylko gubernator Tse-Kiang usposobiony jest wrogo dla obcokrajowców.

Londyn 5 lipca. Dzienniki donoszą z Szangaju dnia 3 bm.: Wedle doniesień chińskich, żaden Europejczyk w Pekinie nie zostanie przy życiu. Położenie poselstwa angielskiego w Pekinie, uchodziło jeszcze 26 czerwca za rozpaczliwe. Budynki napełnione tam są chorymi i rannymi, a dokoła budynków i wewnątrz ich na dziedzińcach, leżą stosy trupów.

Konsulowie w Szangaju otrzymali depeszę z Czifu dnia 1 lipca, donoszącą, że Chińczycy w dalszym ciągu ostrzeliwują poselstwo angielskie i że położenie tam jest rozpaczliwe.

Londyn 5 lipca. Seymour donosi z Tientsinu pod datą 30 czerwca, że według wiadomości pekińskich z dnia 24 czerwca, oprócz angielskiego, francuskiego i niemieckiego poselstwa, zburzone zostały także wszystkie inne. Europejczycy schronieni w poselstwie angielskiem, mają podostatkiem zapasów żywności, ale mało amunicji. Bramę położoną w pobliżu poselstwa, obwarowano działami zdobytemi przez Europejczyków na Chińczykach. Stan zdrowia broniących się jest dobrym. Chińczycy zatopili 23 czerwca wielką część kraju zapomocą osobnego kanału, aby miasto w ten sposób bronić od południa.

Londyn 5 lipca. W izbie gmin oświadczył Brodrick, że rząd nie otrzymał dotychczas żadnych niestety zadowalających wiadomości, dotyczących Chin.

Berlin 5 lipca. Biuro Wolfa donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą: Podług wiadomości z Tientsinu, cudzoziemcy w Pekinie 1 t. m. schronili się w angielskiem poselstwie i zostali tam osaczeni przez Chińczyków. Sytuacja rozpaczliwa.

Londyn 5 lipca. Z Szangaju donoszą: Niemieccy żołnierze, wściekli z powodu zamordowania Kettelera, podpalili budynek Czung-Lijamenu (rady ministrów).

Dnia 25 czerwca wydany został następujący edykt cesarski: Znaleźliśmy się w czasie wojennym. Bokserowie i patrjoci połączywszy się z wojskami rządu, kilkakrotnie odnieśli zwycięstwo nad obcymi poddanymi. Wysłaliśmy cesarskich komisarzy, których zadaniem będzie czuwać pilnie i sądzimy, że wszędzie się znajdą patrjoci, którzy okażą odwagę i dzielność. Wicekrólowie mają rozkaz tworzenia oddziałów wojskowych. Edykt ten ma być codziennie o 200 mil w głąb krajów podawany do wiadomości naczelników gmin.

Paryż 5 lipca. Minister marynarki przygotowuje wysłanie dwóch dalszych parowców do Chin.

Wiedeń 5 lipca. Telegram nadesłany przez okręt „Zenta“ donosi, że z Pekinu i Tientsinu nie nadeszły żadne nowsze wiadomości.

Wiedeń 5 lipca. „Fremdenblatt“ nawiązując do mowy, jaką cesarz Wilhelm wypowiedział do wojsk, odchodzących do Azji wschodniej, zaznacza, iż mimo zamordowania barona Kettelera, Niemcy nie odstąpią od zasadniczego stanowiska, jakie zajmowały dotąd przy traktowaniu spraw chińskich, a mianowicie, że rdzeń państwa chińskiego musi być utrzymany. Nie chodzi tu o próbę rozbicia tego państwa, ale o to, aby w obrębie jego zdobyć sobie należne uszanowanie i na przyszłość nie dopuścić do nadużyć i zbrodni.

Zaznaczając, że i obywatele austrjaccy są w Pekinie zagrożeni, oświadcza „Fremdenblatt“: „Pragnąć musimy, aby i nasza siła zbrojna była tam reprezentowaną.

„Jestto dla nas rzeczą nietylko honoru, abyśmy bronili w Pekinie naszego przedstawiciela, ale aby nas nie brakowało tam, gdzie wszystkie mocarstwa stają w obronie cywilizacji i chrześcjańsiwa i aby także w dalekiej Azji wschodn. nauczono się szanować naszą flagę i naszych poddanych“.

Berlin 5 lipca. Jenerał rosyjski Stoessel telegrafował z Taku dnia 30 czerwca, że korpus wojskowy niemiecki, który tam wylądował, stanął pod jego rozkazami. Jenerał rosyjski chwali przytem tegoż wyćwiczenie, waleczność, rozwagę i dyscyplinę. Rosyjski minister wojny zawiadomił o tem niemieckiego *attaché* wojskowego w Petersbnrgu.

Czifu 5 lipca. Naczelni komendanci oddziałów angielskiego i rosyjskiego uznali, że w obecnej chwili nie byłby na czasie pochód przeciw Pekinowi.

Decyzję taką powzięto ze względu na to, że wojska sprzymierzone wynoszą zaledwie 20.000 ludzi, gdy tymczasem pomiędzy Tientsinem a Pekinem skoncentrowano przeszło 140000 wojska chińskiego.

Słychać, że jenerał chiński Nieh, maszeruje na czele armji, złożonej z 90.000 wojska przeciw Tientsinowi.

Londyn 5 lipca. Dzienniki donoszą z Szanghaju pod datą 4 lipca: Książę Tuan wydał do wicekrólów prowincyj południowych rozkaz gromadzenia floty i zaatakowania okrętów państw zagranicznych.

„Daily News“ donoszą z Szanghaju 3 lipca: Wicekról Nankingu wydał proklamację, w której ogłasza bokserów za rabusiów i zarządza, by burzyciele pokoju publicznego byli natychmiast ścinani.

„Times“ donosi z Szanghaju 4 lipca: Sprzymierzone wojska zaatakowały dnia 30 czerwca dzielnicę Tientsinu, zamieszkałą przez krajowców; tegoż samego dnia po południu miasto było już w rękach sprzymierzonych. Wicekrólowie prowincyj południowych postanowili wydać proklamację, w której ogłoszą autonomię tych prowincyj do czasu, kiedy władza rządu pekińskiego zostanie napowrót przywróconą.

Nowy Jork 5 lipca. „Herald“ donosi: Sekretarz Stanów Zjednoczonych, Hay, polecił oświadczyć rządom mocarstw europejskich, oraz Japonji, że rząd Stanów Zjednoczonych stoi na tem stanowisku, iż z Chinami nie istnieje stan wojenny, a wysłane do Chin wojska mają tylko na celu przywrócenie porządku i prawidłowych stosunków, a gdy to nastąpi zostaną wycofane.

Londyn 5 lipca. Biuro Reutera donosi: Wicekról Nankiagu zawiesił w urzędowaniu tych funkcjonarjuszy państwowych, którzy utrzymują stosunki z bokserami. W ten sposób pragnie on zadokumentować dobre stosunki z cudzoziemcami.

Szanghaj 5 lipca. Biura Reutera telegrafują: Trzech zbiegłych z Pekinu Chińczyków donosi, że 1000 cudzoziemców, 400 żołnierzy zagranicznych, 100 chińskich urzędników celowych, oraz znaczna liczba kobiet i dzieci, osaczonych było w gmachu poselstwa angielskiego przez tłumy bokserów i pospólstwo miejscowe.

Cała ta załoga stawiała długo zacięty opór, aż wreszcie zabrakło jej amunicji i żywności. Tłum chiński wdarł się do gmachu, wymordował wszystkich cudzoziemców i spalił gmach poselstwa. — Obiega pogłoska, że cesarzowa wdowa została otrutą.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 5 lipca. Ministerstwo wojny sądziło przed rokiem, że do wojny w Afryce południowej potrzeba będzie najwyżej 40.000 armji. Obecnie wydana jeneralna lista strat, wykazuje okrągło strat 30.000 ludzi, a mianowicie: poległo w walce 254 oficerów, 2.403 szeregowców, z ran zmarło 10 oficerów, 610 żołnierzy, na różne choroby zmarło 133 oficerów, 4.204 ludzi, zaginionych było 65 oficerów i 2.642 żołnierzy, nakoniec do domu, jako inwalidów, odesłano 844 oficerów i 18.433 żołnierzy.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń 5 lipca. Wczoraj wieczorem zebrali się w Morawskiej Ostrawie mężowie zaufania niemieckiego stronnictwa postępowego w Morawach. na naradę nad sytuacją. Dr. Menger wygłosił na zebraniu dłuższy referat o sytuacji.

Berno 5 lipca. Kierownictwa niemieckiej partji postępowej i niemieckiej partji ludowej na Morawach zgodziły się urządzić wspólnie wiec w niedzielę 15 bm. w Domu niemieckim w Bernie. Na porządku dziennym dyskusja nad pytaniem; Jakie należy zająć stanowisko wobec rozporządzeń Koerberowskich?

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 5 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował wicesekretarza ministerjalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Karola Lidla, dalej starszych komisarzy powiatowych: Józefa Jagoszewskiego, Walentego Bielawskiego, oraz sekretarza namiestnictwa Eugenjusza Dültza — wszystkich starostami, a komisarzy powiatowych Eugenjusza Swobodę i Jana Straszyńskiego, sekretarzami namiestnictwa galicyjskiego; wreszcie zamianował prezydent ministrów komisarza powiatowego Stanisława Grodzickiego wicesekretarzem ministerjalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Minister oświaty nadał: profesorowi gimn. państw. w Brodach Andrzejowi Aliskiewiczowi, posadę w gimn. Franc. Józefa (III) we Lwowie; rzeczywistemu nauczycielowi gimn. państw. w Bochni Karolowi Bobrzyńskiemu, posadę w gimn. państw. w Podgórzu; prof. gimn. państw. w Bochni Franc. Chowańcowi, posadę w gimn. państw. św. Jacka w Krakowie; rzeczyw. naucz. gimn. państw. w Drohobyczu drowi Józefowi Flachowi, posadę w państw. szkole realnej we Lwowie; prof. państw. szkoły realnej w Krakowie drowi Stefanowi Grudzińskiemu, posadę w niemieckiem gimn. państw. w Kromieryżu; prof. gimn. państw. w Podgórzu Romanowi Gutwińskiemu, posadę w gimn. św. Anny w Krakowie; prof. gimn. państw. w Jaśle Janowi Jaglarzowi, również w gimn. św. Anny w Krakowie; prof. gimn. państw. w Podgórzu Janowi Kreinerowi, posadę w gimn. państw. św. Anny w Krakowie; prof. gimn. państw. z polskim jęz. wykład. w Przemyślu Janowi Kublińskiemu, posadę w gimn. państw. w Podgórzu; prof. gimn. państw. w Wadowicach Józefowi Kurowskiemu, posadę w gimn. św. Jacka w Krakowie; rzecz. naucz. gimn. państw. w Jarosławiu drowi Kazimierzowi Nitschowi, posadę w gimn. św. Anny w Krakowie; prof. gimn. państw. w Brodach Zygmuntowi Pauliszowi, posadę w gimn. państw. św. Jacka w Krakowie; prof. gimn. państw. w Podgórzu drowi Janowi Pawlikowskiemu, posadę w III gimn. państw. w Krakowie; prof. V gimn. państw. we Lwowie drowi Janowi Ralskiemu, posadę w szkole realnej w Jarosławiu; prof. gimn. państw. w Stryju Edwardowi Szirmerowi, posadę w IV gimn. państw. we Lwowie; prof. gimn. państw. w Bochni Wiktorowi Szmidtowi, posadę w III gimn. państw. w Krakowie; rzecz. naucz. gimn. państw. w Buczaczu Włodzimierzowi Służewskiemu, posadę w gimn. państw. w Bochni; rzecz. naucz. gimn. państw. w Stanisławowie Karolowi Stachowi, posadę w gimn. państw. w Bochni; rzecz. naucz. w państw. szkole realnej w Tarnopolu Teofilowi Stupnickiemu, posadę w gimn. państw. w Podgórzu; prof. gimn. państw. w Nowym Sączu Janowi Wilkoszowi, posadę w gimn. państw. św. Anny w Krakowie; rzecz. naucz. w gimn. państw. w Stryju drowi Konstanemu Wojciechowskiemu, posadę w gimn. Franc. Józefa we Lwowie.

Minister oświaty zamianował rzeczywistymi nauczycielami w państw. szkołach średnich nauczycieli prowizorycznych: Ignacego Babskiego w gimn. państw. w Buczaczu, dra Grzegorza Wełyczko z gimn. państw. z pol. jęz. wykład w Tarnopolu dla gimn. Franciszka Józefa (z jęz. wykład. ruskim (tamże; dalej mianowani rzeczywistymi nauczycielami następujący suplenci: Jan Boberski z IV gimn. państw. we Lwowie dla gimn. państw. w Drohobyczu; Adolf Bogucki z gimn. państw. w Rzeszowie, dla państw. szkoły realnej w Tarnowie Zygmunta Cyga z gimn. Fran. Józ. we Lwowie dla gimn. państw. w Brodach; Karol Czajkowski z V gimn. państw. we Lwowie dla państw. gimn. w Buczaczu; dr. Aleksander Czuczyński z gimn. państw. w Nowym Sączu dla gimn. państw. w Stanisławowie; Piotr Dropiowski z gimn. państw. w Rzeszowie dla gimn. państw. w Brodach; Jakób Forczek z gimn. państw. w Jarosławiu dla gimn. państw. w Rzeszowie; Jan Gawlikowski z gimn. państw. w Brodach dla gimn. państw. w Jarosławiu; Stanisław Figiel z gimn. państw. w Złoczowie dla gimn. państw. (z polskim jęz. wykład.) w Przemyślu; Leon Kieroński z gimn. państw. w Nowym Sączu dla gimn. państw. w Buczaczu; Ignacy Korcyl z gimn. państw. św. Anny w Krakowie dla gimn. państw. w Jaśle; Mikołaj Lisiński kandydat nauczycielski i asystent przy lwowskim uniwersytecie dla gimn. państw. w Samborze; Marceli Maternowski z gimn. państw. w Sanoku dla gimn. państw. w Wadowicach; Prokop Mostowicz z gimn. państw. w Kołomyji dla gimn. państw. Fran. Józefa w Tarnopolu; Teofil Mryc z II gimn. państw. we Lwowie dla gimn. państw. w Buczaczu; Tadeusz Pazdanowski z g. p. w Jaśle dla g. p. w Nowym Sączu; Franciszek Słuszkiewicz, kandydat nauczycielski i asystent uniwersytetu lwowsk. dla gimn. w Jarosławiu; Emiljan Terlecki z gimn. z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu, dla szkoły realnej tamże; Franciszek Tyczka z III gimn. w Krakowie, dla gimn. w Bochni; Franciszek Walczak z gimn. w Bochni, dla gimn. w Stryju; Marjan Westwalewicz recte Wsetecki z szkoły realnej w Stanisławowie, dla tego samego zakładu; Maksymiljan Wiśniowiecki, z gimn. w Sanoku, dla gimn. Stanisławowie; Jan Zamorski, ze szkoły realnej w Krakowie, dla szkoły realnej w Tarnopolu; dr. Stanisław Zathey, z gimn. św. Anny w Krakowie, dla gimn. w Tarnowie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 5 lipca. Prezydent republiki, Loubet, wyraził rządowi niemieckiemu ubolewanie z powodu katastrofy w Hoboken.

Jeneralny inspektor wojskowy Jamont podał się do dymisji, a minister wojny przyjął dymisję i zamianował następcę jego w osobie Brugere'a.

Izba deputowanych głosowała za przedłożeniem dotyczącem utworzenia korpusu marynarki z krajowców Algieru i Tunisu, następnie przyjęła projekt ustawy o reorganizacji korpusu urzędniczego kontroli zarządu marynarki.

Minister wojny odpowiadając na interpelację, z powodu dymisji Jamonta oświadcza, że został on ze służby uwolnionym i postawionym w stan rozporządzenia, ponieważ w swojej prośbie o dymisję w niewłaściwych wyrażeniach protestował przeciwko obecnemu rządowi.

Po dłuższej dyskusji nad wywodami ministra wojny, przyjęła Izba 307 głosami przeciwko 258 porządek dzienny rządowy.

Katastrofa w Hoboken.

Nowy Jork 5 lipca. Z powodu podniesienia zarzutu przeciw kapitanom rozmaitych holowców, że podczas pożaru w przystani w Hoboken dopuszczali się czynów nieludzkich, wytoczono przeciw dwom kapitanom holowców śledztwo sądowe o zbrodnię morderstwa. Równocześnie ogłoszono nagrodę 1000 dolarów za doniesienia, które dawałyby dowód przeciw osobom, które dopuściły się podczas pożaru czynów nieludzkich.

Berno mor. 5 lipca. Burza zrządziła tu w mieście i w okolicy ogromne szkody. Dwie osoby zabite zostały drzewem przewróconem przez burzę, a wiele zostało poranionych przez spadające z okien potłuczone szyby.

Wilhelmshafen 5 lipca. Cesarz niemiecki opuścił wieczorem port i udaje się na rewję do Brunsbuettel.

Bruksela 5 lipca. W procesie Sipida kończy jeneralny prokurator swoje przemówienie wyrażeniem nadziei, że sędziowie przysięgli potwierdzą pytania co do winy oskarżonego. Potem rozpoczęły się przemówienia obrońców, a wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj.

Paryż 5 lipca. W miejsce Delane'go, zamianowany został szefem jeneralnego sztabu jenerał Penderez.

Londyn 5 lipca. Kedyw odjechał stąd wczoraj.

Petersburg 5 lipca. Jenerał-porucznik Terewicz zamianowanym został komenderującym nowego sybirskiego korpusu.

Petersburg 5 lipca. Ukaz o zniesieniu zsyłki na Sybir postanawia, że zesłanie na osiedlenia w Syberji i w kraju zakaukaskim, oraz zesłanie na zamieszkanie do Syberji i do innych gubernij odległych znosi się, a utrzymuje tylko zesłanie na osiedlenie do oznaczonych specjalnie gubernij i za, z góry w szczegółowych wypadkach przez ustawę określone przestępstwa. Tak samo znosi się prawa gmin miejskich i wiejskich do tego, aby one nie mogły przyjąć do siebie dawnych mieszkańców, wracających po odbyciu kary poprawczej w aresztach, lub z więzienia, a pozbawionych praw obywatelskich.

Petersburg 5 lipca. Znane z poprzednich telegramów w ogólnych zarysach przepisy o karach za nauczanie potajemne, postanawiają karę 300 rubli, względnie 3 miesięcy aresztu za za utrzymywanie bez pozwolenia rządu jakiejkolwiekbądź szkoły. Tak samo podlegają tym karom osoby, przyczyniające się do prowadzenia szkół w jakikolwiek sposób, udzielające środków szkolnych, wnoszące opłaty za naukę, lub biorące udział w nauczaniu, lub w zarządzie szkoły. Takim samym karom podpadają osoby, chociażby posiadające prawo nauczania w domach prywatnych, jeżeli nauczać będą wspólnie bez pozwolenia rządu dzieci kilku rodzin u siebie, lub w jakimś domu prywatnym.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Zasiłki. Dla stowarzyszeń robotniczych przeznaczył sejm na rok bieżący do rozporządzenia Wydziału krajowego, ryczałt w kwocie 3.000 koron.

Z ryczałtu tego Wydział krajowy przyznał następujące zasiłki: Stowarzyszeniom „Gwiazdy“: we Lwowie 200 k., w Drohobyczu 100 k., w Jarosławiu 100 k, w Kołomyi 100 k,, w Rzeszowie 100 k., w Brodach 100 k., w Samborze 100 k., w Tarnowie 100 k., w Stanisławowie 100 k., Tow. „Wspólność“ we Lwowie 100 k., Tow. żydowskiemu „Jad Charuzim“ 100 k., „Praca“ w Tarnowie 100 k; „Skała“ we Lwowie 300 k., Tow. robotników ruskich „Zorja“ we Lwowie 250 k. „Ojczyzna“ w Tarnowie 100 k., Stowarzyszenie „Przyjaźń“ we Lwowie 250 k., w Rzeszowie 200 k., w Tarnopolu 100 k., w Budapeszcie 100 k., Tow. im. Kilińskiego we Lwowie 100 k.

Śmierć Polaka w Chinach. Rosyjska ajencja telegraficzna przyniosła wiadomość, iż pod Tientsinem zginął pomiędzy innymi na placu bitwy podporucznik 12 wschodnio-syberyjskiego pułku, Stanisław Ziółkowski, syn Teofila. Poległy, urodził się w gubernji kieleckiej w dniu 5 października 1873 r. i ukończywszy szkołę kadecką, odbywał służbę wojskową w różnych pułkach. Gdy tworzono w 1898 r., 12 wschodnio-syberyjski pułk strzelców, Ziółkowskiego wówczas podporucznika zaliczono do niego. Zabity pozostawił żonę, poślubioną przed dwoma laty.

Systemem Szczepanika. Starszy cechu majstrów ślusarskich, p. Szewczykowski, otrzymał z Wiednia zawiadomienie od artysty-malarza, p. Henryka Damhingera, który wykonywa rysunki do tkanin Szczepanika, iż wzoru do chorągwi, t. j. obrazy św. Piotra i Matki Boskiej, oraz 4 herby, wieńce laurowe złote, napisy i ornamenty z lilji, są już oddane do dyspozycji Szczepanika, który osobiście kierować ma tkaniem tej chorągwi, Będzie to pierwsza tkanina wielobarwna, do tej chwili bowiem wykonywano je tylko w dwóch kolorach, tj. w czarno-białym.

Żywy nieboszczyk. Przed laty 15 opuścił niejaki Robert, handlarz płótna we wiosce Saint Eulalie, swe gniazdo rodzinne i udał się w świat. Niedawno temu, jako 42-letni mężczyzna, zjawił się w okolicy i zaczął dopytywać, żali żyje kto jeszcze z jego krewnych. Znalazł nareszcie jedną z kuzynek, ale ta gdy go zobaczyła, przestraszyła się okropnie, mniemając, że ma trupa przed sobą. Ochłonąwszy z pierwszego zdziwienia, oświadczyła Robertowi, że dawno go opłakała jako zmarłego i że była nawet na nabożeństwie za jego duszę. Takie same przyjęcie spotkało go u matki jeszcze żyjącej. Dopiero później wyjaśniła się sprawa, mianowicie ktoś znalazł paszport wojskowy Roberta przed laty dziesięciu i na tej podstawie nietylko przybrał nazwisko handlarza, ale w dodatku ożenił się pod jego nazwiskiem i pozostawił następnie wdowę i dwoje dzieci. Mer z Châtre, miejscowości, gdzie żył i umarł fałszywy Robert, nie omieszkał urzędownie zawiadomić rodzinę w Saint Eulalie, której pierwszym obowiązkiem było urządzić nabożeństwo żałobne za duszę kuzyna. Najgorzej wyszła na tem biedna wdowa i dzieci oszusta.

Z hygieny. Ubiegłego piątku sekcja biologiczna warszawskiego Tow. hygienicznego, oświadczyła się przeciw zbyt rozpowszechnionemu używaniu roślin sztucznych w mieszkaniach. Stwierdzono, że imitacje takie nie posiadają oczywiście takich stron dodatnich, jakie mają rośliny naturalne, dalej, że są zbiornikami kurzu i pyłu, a tem samem stają się rozsadnikami ustrojów chorobotwórczych, a co najgorsza może, że farby, jakiemi bywają zabarwiane te wyroby, są najczęściej trujące. Na tem samem posiedzeniu dał p. Białobrzeski wskazówkę, że aby się przekonać, czy pomarańcze tz. malinowe są zabarwiane sztucznie, należy je badać w przekroju, a gdy nietylko miąższ jest koloru czerwonego, ale i podskórek, należy je uważać stanowczo za fałszywe, czyli sztucznie barwione. Wskazówki te i dla naszych czytelników się przydadzą, bo manja obstawiania salonów sztucznymi kwiatami i u nas się rozszerza.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 5 lipca.

(fr.) Z Berlina donoszą, że likwidacja rachunków czerwcowych odciągnęła ogromne sumy gotówki z kas państwowego Banku niemieckiego, to też nie ma najmniejszej nadziei, aby ten bank w najbliższym czasie mógł obniżyć stopę procentową. Jeszcze przed tygodniem rozporządzał ten bank wolną od podatku rezerwą banknotów na sumę 144 miljonów marek, a dziś kursuje w Niemczech opodatkowanych not za 158 miljonów, w ciągu tygodnia więc pogorszyła się sytuacja banku o 302 miljonów. Mimo to gotówka w eskoncie prywatnym była dziś w Berlinie stosunkowo tanią i dobre firmy mogły ją otrzymać na $4\frac{5}{8}\%$, podczas gdy oficjalna stopa bankowa wynosi $5\frac{1}{2}\%$. Także mowa Wilhelma II, jakkolwiek zawiera bardzo wojowniczą nutę, nie niepokoi giełd, lecz przeciwnie oddziaływa na nie nawet korzystnie, a to dzięki temu, że Wilhelm II z całym naciskiem podniósł konieczność utrzymania solidarności między mocarstwami. Nasza giełda była zupełnie apatyczna.

Wiedeń 5 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 674·50, Akcje węg. Zakł. kred. 702·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 549·—, Akcje Laenderbankn 410·—, Akcje Bankvereinu 491·—, Akcje Bodencredit 850·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 642·—, Akcje kolei państw. 651·50, Akcje kolei południ. 109·—, Akcje tramw. lit. a) 29[illegible]·—, lit. b) 282·—, Akcje kol. Elbethal 464·—, Akcje kol. Północnej -·—, Akcje kol. Czerniowieckiej -·—, Akcje Alpiny 435·—, Akcje Rima Muranji 504·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1705·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 334·—, Akcje tureckie tytoniowe 284·—, Oblig. węg. indemn. 90·50, Renta majowa 97·40, Austr. renta koron. 97·06. Węgierska renta koronowa 91·05, 56 l. listy Tow. kred ziems. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·95, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 102·—, Marki 118·62, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 lipca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. Perknns z Humniska. M. Cieńska z Wisły. P. Brzozowska z Warszawy. F. Cnkrowicz ze Stanisławowa. K. Nigrin z Kossowa. Z. Gdoński z Wojnicza. T. Kapościański z Odessy. S. Mandelburg z Londynu. W. Kaszubski z Krzemieńca. F. Walawender z Rosji. K. Miziumski z Roman. W. Kaczorowski z Bukaresztu. Z. Kaliński z Paskan. F. Wierzbiański z Włoch. Z. Niwiński z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. P. Gedroyć z Mostów Małych. Hr. L. Dębicki z Jaworowa. Hr. T. Dzieduszycki z Niesłuchowa. M. Mac-Garwey ze Schodnicy. W. Niemczynowski z Krakowa. K. Zawadzki z Pustomyt. J. Miliński z Warszawy. S. Krzysztofowicz z Modzelówki. S. Osuchowski z Kamionki Strumiłowej. M. Gotlib z Brodów. R. Berta z Hamburga. H. Kosiński z Podwołoczysk. Z. Skibniewska z Rosji. M. Nowosielecki z Kijowa. W. Zubrzycki z Wyrwoliniec. J. Szumlakiewicz z Królestwa Polskiego.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

23)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

— To nie jest zniewaga, tylko prawda; do tego w końcu dojść musi. Czy pan sądzisz, że można bezkarnie związać swoje losy z takim jak Nordheim człowiekiem? Pan masz jeszcze ambicją, on ma już tylko chciwość; w jego ręku będziesz tylko narzędziem, zapomocą którego zechce zdobywać miljony, mniejsza o to, jakim sposobem i jakiemi drogami.

Wolfgang milczał przez chwilę; czuł, że Erna miała słuszność, ale jego duma oburzyła się na myśl takiego frymarku.

— Czy sądzisz pani istotnie, że ja będę posłusznem narzędziem w ręku prezesa? — rzekł wreszcie — nie brak mi woli i energji: potrafię się oprzeć, kiedy zażąda odemnie rzeczy niezgodnej z moim honorem i mojemi przekonaniami.

— Ulegniesz pan prędzej, czy później, bo nie posiadasz tyle samoistności i wiary w siebie, żeby osobną kroczyć drogą. Ach! — zawołała z uniesieniem — gdybym ja była mężczyzną, starałabym się stanąć o własnej sile jedynie. Nagrodą walk i mozołów byłoby dla mnie przekonanie, że wszystko zawdzięczam sobie i swemu geniuszowi.

Stała przed nim z podniesionem czołem i błyszczącemi oczyma, a patrząc na nią można było uwierzyć, że nie cofnęłaby się przed żadnym niebezpieczeństwem.

— I ty byłabyś pokochała takiego człowieka, Erno? — zapytał stłumionym głosem — stałabyś przy nim wiernie wśród walk i trudów, pracy i niebezpieczeństw? Odpowiedz mi, na Boga!

Ona zadrżała, blask jest oczu zagasł nagle, a na jasne oblicze padł jakiś cień posępny.

— I pocóż to pytanie? — odparła zimno — wiem tylko jedno, że człowieka, coby dla pieniędzy zaparł się swojej miłości, nie mogłabym pokochać nigdy!

Odetchnęła głęboko, jak gdyby z serca spadł jej ciężar i odwróciła się od niego. Greif nagle podniósł łeb i zaczął nadsłuchiwać.

— Idą już, piesku? — rzekła do niego — chodźmy na ich spotkanie.

Wolfgang nie poszedł za nią, nie ruszył się z miejsca. Ostatnie ognisko płonące na szczytach właśnie zagasło i tylko księżyc świecił jasno, potokiem drżących promieni oblewając groźny cypel Wolkensteinu. Tam wśród lodów i śniegów była stolica potężnej gór władczyni, której srogiego oblicza żaden jeszcze człowiek nie oglądał.

XI.

Nędzna mieścina górska, w której mieszkał od lat pięciu doktor Benno Reinsfeld, ożywiła się nieco wskutek budowy kolei; robotnicy schodzili się do gospody, a w jedynej oberży mieszkało kilku młodych inżynierów. Opodal stał niski domek, zajęty przez doktora i starą góralkę, która trudniła mu się gospodarstwem. Było tu zupełnie inaczej niż w wytwornym apartamencie Wolfganga Elmhorsta; podłogi nie zaścielał miękki kobierzec, biurko nosiło ślady lat przebytych, sprzęty odznaczały się prostotą i twardością, a jedyną ozdobą ścian bielonych były portrety rodziców doktora.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Czereśnie deserowe szlachetne gatunki, także do gotowania, rozsyła w 5-kilowych koszykach pocztą opłatnie za zaliczką po złr. 1·60 **MUNK GABOR**, owocarnia, **Gross-Wardein** Węgry. 392

Morskie oko kąpiele stawowe z tuszami za dworcem kolei elektrycznej. Sama kąpiel 10 ct. — 12 biletów 1 złr. Urządzono tylko dla chrześcijan. Józef Iwanicki. 396

Najtańsze urządzenie gromochronów, telefonów, dzwonków elektrycznych ul. Teatralna 12 dom przechodni. Przybory optyczne i elektryczne na składzie. P. Miłlosz. 397

Nauczyciel z egzaminem wydziałowym, rutynowany, biegły w języku niemieckim, poszukuje lekcji na wakacje. Pedagog poste restante Jaworów. 399

Uczeń VII kl. prosi o lekcję na wakacji bądź we Lwowie, bądź na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmie p. **Zbijewski** ul. Wronowskich 2

Uboga wdowa, staruszka 70-ciokilkuletnia, mająca chorą córkę, nie mogąc sama nic zarobić, uprasza litościwe serca o przyjście jej z pomocą. Datki przyjmuje administracja.

Słuchacz politechniki, władający biegle językiem niemieckim, poszukuje lekcji lub guwernerki na wakacje. Adres w redakcji.

Za 2 zł. przerabia najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia począwszy od 50 ct. za metr, poleca specjalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 5. 428



Znakomite Fortepiany poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16. 36

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY

E. TRZEMESKI

WE LWOWIE

ul. Trzeciego Maja 7

WYKONUJE: FOTOGRAFIE PORTRETOWE Z POŁYSKIEM I PLATYNOWE. POWIĘKSZENIA I REPRODUKCYE Z KAŻDEJ FOTOGRAFII OBRAZU I T.D.



Papier pergaminowy

509

do pakowania masła, sera do obwiązywania słoików z konfiturami, jakoteż do konserwów itp

poleca taniej jak wszędzie

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

„Unio Catholica"

Lwów, Trzeciego Maja l. 2.

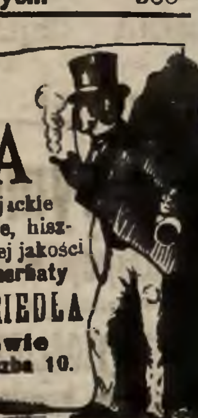
Poszukuje się fachowo wykształconych urzędników asekuracyjnych. 588

Naturalne

WINA

węgierskie, austrjackie reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości poleca handel herbaty

EDMUNDA RIEDLA we Lwowie plac Marjacki liczba 10.



Do Paryża

wydaje dla zwiedzających wystawę światową pod nader korzystnymi warunkami przekazy i listy kredytowe płatne na placu wystawowym 550

LWOWSKA FILJA

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

ul. Jagiellońska l. 3. na I. piętrze.

L. 1571.

Konkurs.

Na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Narolu, w powiecie Cieszanowskim z płacą roczną w sumie 1.200 koron i ryczałtem rocznym na objazdy w sprawach służbowych w sumie 672 koron, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę przedłożyć mają:

1. Metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 roku życia.
2. Dyplom doktora wszech nauk lekarskich.
3. Świadectwo z dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim przy jednym ze szpitali powszechnych w kraju, lub po za granicami kraju.
4. Świadectwem moralności i zdrowia.

Kandydaci z egzaminem fizykackim będą mieli pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o tę posadę.

Prawa i obowiązki służbowe zawiera instrukcja, ogłoszona w dzienniku ustaw krajowych Nr. 83 z r. 1891.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie najpóźniej do 31. lipca 1900 r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Cieszanów 28 czerwca 1900. 606

Sekretarz: **Strzelecki**. Prezes: **Sapieha**.

Olbrzymie korzyści

aż do 2000 koron szybko i łatwo do osiągnięcia w układach premiowych po 140 kor. Jasne prospekty gratis (Oddział specjalny).

Dom bankowy „Ungar. Börsen-Journal", Budapest.

Na podstawie dokładnej naszej znajomości europejskich stosunków finansowych i obfitego 40-letniego doświadczenia, udzielamy **rad** bezinteresownych przy transakcjach, jako też **pomocy do uregulowania** nierentujących się przedsiębiorstw. 578

„Ungar. Börsen-Journal" XXI rocznik. Jedyny niezawisły finansowy doradca.

Zastępstwo kapitału prywatnego.

Nawozy sztuczne,

superfosfaty, mączkę kostną i żużle Thomasa, niemieckie z gwarancją za procent i zawartość składników

dostarcza najtaniej

BANK ROLNICZY we Lwowie.

Biura Banku rolniczego otwarte od 5. lipca br. do 1. października b. r. od godz. 9-tej do 3-ciej po południu.

Apteka w Ulanowie poszukuje magistra lub asystenta. 393

Ukończona konserwatorzystka poszukuje lekcji gry na fortepianie Zgłoszenia w administracji.

We Lwowie, przy ul. Kaźmierzowskiej obok szkoły św. Anny w nowym budynku

OLYMPIA Teatr

Dziś wieczór o godzinie 8 mej

HIGH-LIFE Przedstawienie

Rendes-vous znakomitego towarzystwa.

w Niedzielę

2 Monstre-Przedstawienia 2

o godz 3 — o godz. 8

Na przedstawienie popołudniowe zwraca się uwagę P. T. Publiczności z okolic. Ceny miejsc na przedstawienia popołudniowe zniżone. Loża 4 złr., Parkiet 80 ct., I miejsce 60 ct., II miejsce 40 ct, Galerja 20 ct

NOWOŚĆ I. Przedstawienie NOWOŚĆ

Opery komicznej nieodgadnionych karłów

Dziś **LOHENGRIN** Dziś

Don-Juan Pogromca szczurów z Haamelu

Sen Alchemika Prolog transformacyjny z błyskawiczną zmianą osób całej sceny i rekwizytów.

Miss EDYTA zagadkowa lunatyczka.

!!! HYDREA !!! pływająca w wodzie żywa głowa ludzka

Nowość! **Taniec wśród ognia i płomieni** Nowość!

Niebywały sukces komiczny Mstr BILLWARD „Niedołężny Gogo" wszystko łamie i tłucze.

Najnowsze olbrzymie żywe fotografie Elektromotor Vitascop, Modny Proteusz. Pożar w Londynie, Bombardowanie domu, Sceny wojenne w Tranvaalu. Olbrzymia wystawa amerykańska Barnuma i Baila.

Straszny gość

wielka nowa pantomina

10 osób **włoskiego towarzystwa Nelson** 10 osób

Jeszcze tylko kilka dni

W KRAJU CUDÓW wodna feerja w bajecznym przepychu i wystawie. Olbrzymie wodospady. Tableaux vivants personalu dam.

Bilety wcześniej są do nabycia codziennie w składzie papieru **A. Klimkiewicza**, ul. Karola Ludwika **l. 1**, i od 11-tej do 1-ej godziny przy kasie teatru. 583

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i zakład wodoleczniczy

Zuckmantel (austr. Szląsk).

Masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja djetetyczna i ter. nowa, kąpiele dwukomorowe, **elektryczne kąpiele świetlne**, cudne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie.

Nowo wybudowana wielka **jadalnia** około 150 m. długie spacery, sale do zebrań towarzyskich. — Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością**.

Ceny mierne. — Prospekty darmo i opłatnie. 259

Drut kolczasty cynkowany, do ogrodzeń po złr. 4.— za 100 metrów, (przy odbiorze całego zwoju 250 metrów). Siatka lakierowana do osłony okien po zł. 1.— za metr kw., poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie pl. Kapitulny 1 (naprzeciw katedry) 589

Filja: **Tarnopol** plac Sobieskiego.

Płachty nieprzemakalne

z płótna żaglowego

w kolorach: białym, czarnym i żółtym do nakrywania wozów, maszyn, stert, narzędzi rolniczych i t. p.

we wszystkich wielkościach

poleca 510

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

L. 2458.

Obwieszczenie.

Na mocy uchwały Rady gminnej m. Gródka z dnia 27 czerwca 1900 r. rozpisuje niniejszem Magistrat król. wol. miasta Gródka celem wydzierżawienia prawa poboru

1. **należytości za użycie rzeźni miejskiej w Gródku do bicia zwierząt:**

a) za bydło rogate t. j. woły, krowy, jałówki i buhaje od sztuki po 2 kor.

b) za hable od sztuki po 1 kor.

c) za cielęta i barany od sztuki po 40 hal.

d) za trzodę chlewną od sztuki po 1 kor.

2. **należytość za użycie stajen:**

a) za bydło większe od sztuki za 24 godzin 12 hal.

b) za cielęta, owce i kozy od sztuki za 24 godzin 4 hal.

c) za trzodę chlewną „ „ „ „ „ 4 hal.

3. **należytości za użycie wagi:**

a) do 100 kilogramów 6 hal.

b) za każde następne rozpoczęte 100 klgr. 4 hal.

na przeciąg jednego roku od dnia 1. sierpnia 1900 r. począwszy publiczną licytację

na dzień 19 lipca 1900 roku

a to do 11 godziny rano za pomocą ofert pisemnych zapieczętowanych, zaś od 11 do 2 godziny w południe ustna, po której zamknięciu zostaną oferty pisemne otworzone i treść tychże do protokołu wciągniętą.

Cenę wywołania stanowi kwota 9000 koron jako roczny czynsz dzierżawny, mający się uiszczać w miesięcznych z góry płatnych ratach a każdy oferent obowiązany jest złożyć do rąk komisji licytacyjnej wadjum w kwocie 900 koron, lub takowe dołączyć do oferty pisemnej.

Kaucja ma być złożoną w wysokości trzechmiesięcznego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w sekretarjacie Magistratu w godzinach urzędowych.

Gródek dnia 28 czerwca 1900 r.

Magistrat miasta.

599 **F. Bobowski.**

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

12 pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, monety itp.

oraz Losy na spłaty miesięczne

Zastawione losy wykupuje i odsprzedaje w dogodnych spłatach miesięcznych.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna koron 3·40 na prowincji koron 3·60.

L. W. kr. 25352/900.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem, w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 4. kwietnia 1900, konkurs na dwie posady praktykantów przy krajowym Zarządzie sprzedaży soli, z płacą roczną 1200 koron i dodatkiem aktywalnym w kwocie 200 koron rocznie, jako też z ewentualnem prawem do trzech pięcioleci po sto (100) koron.

Posady te nadane zostaną na razie prowizorycznie, po roku jednak pożytecznej dla Zarządu i nienagannej służby, może być przyznaną stabilizacja na tej posadzie i prawo korzystania z zabezpieczenia w funduszu emerytalnym solnym.

Pragnący otrzymać jedną z tych posad, winien najpóźniej do dnia 1. sierpnia 1900 wnieść podanie do Wydziału krajowego z dołączeniem:

1. metryki chrztu, celem udowodnienia, że kandydat nie przekroczył wieku lat 40-tu,

2. dowodu, że posiada obywatelstwo austro-węgierskie,

3 świadectw uzdolnienia, a mianowicie, że kandydat ukończył z dobrym postępem 6-tą klasę gimnazjalną, lub realną i że posiada egzamin z rachunkowości państwowej i komercjalnej. Kandydaci, którzy wykażą się ukończeniem szkoły handlowej, mają pierwszeństwo.

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo użycia praktykanta w biurze centralnem we Lwowie, lub też przy krajowych biurach spedycji soli na prowincji.

We Lwowie, dnia 19 czerwca 1900.

607 **Grott.**

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akc. dla przemysłu chemicznego

(przedtem „Spółka komandytowa Juliana Wanga")

we Lwowie ulica Kościuszki l. 5 (w parterze)

poleca

Nawozy sztuczne

595

własnego wyrobu

Gwarancja składników. — Ceny najniższe. — Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie.

BASEN

(Pływalnia)

urządzony według wszelkich reguł balneologicznych

z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną

otwarty został

w piątek dnia 1 czerwca

W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY

przy ulicy Akademickiej 10.

Dla panów basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe od godz. 9 wieczorem. W niedziele i święta od godziny 6 rano do 3 po południu.

Dla pań tylko w dnie powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe.

Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje **25** ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną **2** zł.

Nauki pływania udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), zaś 10 lekcji w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.

Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano, dla pań od godz. 9 do pół 12 w południe.

W niedzielę i święta basen otwarty od godziny 6 rano do 8 wieczorem.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·4*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	8·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·0[illegible]
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		10·4[illegible]
z Czerniowiec-Itzkan	6·2[illegible]	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	12·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej§(†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	9·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	8·10†† [illegible]
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	6·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	6·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, n od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.